Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś. † p.
Tekla z Meleniewskich
Głębocka
zmarła we wsi Owsianikach dn. 6-go sierpnia 1909 roku o II-ej godzinie rano, o czem pogrążeni w głębokim żalu syn, córki, zięciowie i wnuki zawiadamiają przyjaciół, krewnych i znajomych. 13018—1

Teatr Letni w Ogrodzie Kupieckim Trupa Ukraińska T. Kolesniczenka. Dziś w sobotę 8-go sierpnia „Chmara" i śpiewy ukraińskie. W niedz. d. 9-go sierpnia 1) „Muziczka" (Katerina) i 2) „Zaporożskij kład". W poniedziałek benefis Suchodolskiej „Gejsza".

Jutro W niedzielę 9-go sierpnia 1909 r. na hypodromie Poł. Zachod. T-wa Hodowli Kłusaków (Peczersk, Plac Esplanadowy) odbędą się wyścigi na nagrody w sumie og. do 5,000 rb. Włącznie z 3-ch letnią nagrodą Towarzystwa „Kijowska" w kwocie 1,200 rb. dla koni 3-ch letnich (ur. w roku 1906-ym). Początek o godz. I-ej po południu. 12797—1

Towarzystwo rolnicze podolskie i Syndykat płoskirowsko-latyczowski urządzają w PŁOSKIROWIE 29, 30 i 31 sierpnia r. b. Wystawę rolniczą. Wszelkich informacyi i programów udziela Komitet Wystawy. 1255—16 Adres: Płoskirów — Syndykat.

Lubelskie Biuro Leśne leśników puławiaków Tadeusza Łuczyckiego i Konrada Edelmana w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście Nr 70. Przyjmuje i załatwia: sprawy komitetowe i serwitutowe. Podejmuje się urządzeń prawidłowych gospodarstw leśnych, szacunku lasów, zakładania szkółek i prowadzenia upraw leśnych. Pośredniczy i ułatwia sprzedaż poręb leśnych i całych drzewostanów oraz podejmuje się wszelkich innych robót w zakres leśnictwa wchodzących. 12952—3

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9-12 i 5—8, kob. 1-2. Syf., wen., moczopłc. (spec. kur. strict.) niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddział. łóżka. -11118-83

„Biuro pracy" Rz. Kat. Tow. Dobr. Mało-Żytomierska 8, telef. 1788. Filja: Laboratorna 12. Rekomend. nauczycielki, bony, oficyal., rzemieśln. i wszelką służbę domową.
Przy Filii współmieszkanie p. n. „Schronisko Ś-tej Jadwigi" dla poszuk. pracy młodyc hkatoliczek. 12747—11

BLACHĘ NA DACHY z zakładów AŁAPAJEWSKICH spadkobierców Sergiusza Sawicza Jakowlewa i innych zakładów SYBERYJSKICH, a także BELKI DWUTEOWE do budowy poleca ze swych składów, lub podejmuje się obstalunków takowych z fabryk Kantor FELIKSA DESSLERA: Kijów, Kreszczatik № 14 m. 10. TELEFONY: do kantoru Nr 1249, do składu 1471. 12842 5

Próba porozumienia narodowego w Austryi.

(Z powodu konferencyi poselskiej w Wiedniu).

Konstrukcya parlamentu austryackiego jest tak szczególniejszą że w niem żadna narodowość, ani żadna grupa narodowa większości nie ma. Parlament austryacki jak wiadomo składa się obecnie z 512 posłów (dawniej było 353, później po reformie Badeniowskiej 415) absolutna większość wynosi przeto 253 głosów. Pomijając że z większością złożoną tylko z absolutnej większości, a więc z jednym głosem większości żaden rząd utrzymać się nie może, należy stwierdzić że nawet tej minimalnej cyfrowej większości absolutnej żadna narodowość ani żadna grupa narodowa nie posiada.

Jeżelibyśmy wszystkich słowian skupili w jednej grupie, a wszystkich niemców w drugiej, to żadna z nich absolutnej większości mieć nie będzie. Nie należy bowiem zapominać, że prócz dwu zasadniczych grup narodowych, słowiańskiej i niemieckiej, jest w parlamencie austryackim, jeszcze grupa narodowa włosko-rumuńska, tworząca drobną zresztą liczebnie *Unia Latina* (19 głosów), ale nadto są jeszcze socyalni-demokraci, łączący w sobie wszystkie narodowości a nie stanowiący klubu narodowego, a klub socyalno-demokratyczny jest liczny, obejmuje 89 posłów, którzy w każdym wypadku głosując czy to z grupą słowiańską czy to z grupą niemiecką, przechylą szalę i utworzą większość i to bardzo poważną.

Przypatrując się cyfrom ugrupowania narodowego w parlamencie austryackim, przekonywujemy się, że cały blok niemiecki wynosi 179 głosów, podczas gdy blok słowiański rozporządza 221 głosami. Cóż z tego, kiedy 221 głosów słowiańskich w parlamencie nie stanowi absolutnej większości, chociażby nawet udało się wszystkie te głosy skupić w jednem stronnictwie politycznym, co wcale nie jest do osiągnięcia w obecnych stosunkach, kiedy klub ruski, chociaż rozbity na trzy grupy, małoruską, moskalofilską i rusinów z Bukowiny, stale głosuje przeciw Kołu Polskiemu.

Tak więc ani niemcy bez pomocy słowian, ani grupa słowiańska bez pomocy niemców stałej większości wytworzyć nie może i nie wytworzy. Rząd zaś opierać się musi na większości trwałej i dlatego dąży do koalicyi stronnictw tak z pomiędzy słowian, jak i niemców złożonej. W tej koalicyi ośrodkiem jest stronnictwo chrześciańsko-społeczne niemieckich antysemitów, liczące 96 głosów i Koło Polskie, liczące 72 głosów. Do tego bloku rządowego należą nadto niemcy wolnomyślni, liczący 177 głosów, i Bukowińscy rusini 5 głosów, tudzież *Unia Latina* licząca 19 głosów. Umiarkowaną opozycyę stanowią socyalni-demokraci, którzy przedewszystkiem interes mają w utrzymaniu parlamentu zdolnego do pracy. Natomiast bezwzględną opozycyą, gotową użyć najostrzejszych środków obstrukcyi parlamentarnej, tworzą słoweńcy i agraryusze czescy w Unii słowiańskiej.

Nadto momentem niezmiernie smutne refleksye wywoływającym jest niezgoda w łonie Koła Polskiego i jawne sympatye grupy ludowej polskich posłów z Unią słowiańską, wskutek czego rząd obecny w decydujących momentach może mieć co najwyżej większość kilku głosów przy użyciu całej presyi rządowej w głosowaniach politycznych, a w pewnych sprawach ekonomicznych jak np. przy uchwale nad ustawą upoważniającą do zawarcia traktatów handlowych z Rumunią lub przy uchwale podwyższenia podatków pośrednich, może znaleźć się bez większości.

To zawsze grożące niebezpieczeństwo upadku w głosowaniu politycznem zmusiło rząd br. Bienertha do wczesnego zamknięcia parlamentu i sz[illegible] porozumienia między [illegible] przed otwarciem nowej XX [illegible] rzędu sesyi parlamentarnej.

Koło Polskie w czasie ostatniej sesyi miało sposobność kilkakrotnie stanowisko swe wobec obydwu walczących stronnictw bloku niemieckiego i Unii słowiańskiej jasno określić. Uczynił to prezes Koła prof. Głąbiński w swej mowie nad wnioskiem Sustersica w sprawie banku agrarnego w Bośnii, kiedy to izba rozdzieliła się na dwa wrogie obozy, a Kołu polskiemu ze strony słoweńskiej przez usta wymownego posła d-r Kreka czyniono najostrzejsze wymówki z powodu zdrady sprawy słowiańskiej w Austryi. Poseł d-r Krek zwalczał politykę Koła Polskiego w parlamencie wiedeńskim cytatami z ksiąg pielgrzymstwa polskiego.

Prezes Koła, prof. Głąbiński, już wtenczas, odpierając zarzuty posłów słowiańskich, powiedział:

— Chcemy ze słowiańskimi braćmi żyć w najlepszej zgodzie. Z tego powodu nie potrzebujemy jednak ściągać na siebie nienawiści innych narodów. Tego od nas nie domaga się ani Mickiewicz, ani żaden inny poeta, ani się tego domaga nasz naród. Spodziewamy się i uważamy za konieczne, żeby przy najbliższej sposobności raz przecie przyszło w Austryi do porozumienia między nieprzyjaźnie usposobionymi narodami.

Polacy nie mogą dawać złego przykładu i przyczyniać się do pogłębienia sporów narodowych i wzajemnych nienawiści. Polacy prowadzą politykę wolnej ręki. To nie oznacza ani słowiańskiej ani niemieckiej ręki, lecz wolnej ręki, a jest to polityka, którą nam dyktuje tak samo wzgląd na nasze interesy narodowe, jak i na interesy Austryi i całej monarchii. Zgodnie z tym programem Koło polskie, nie oglądając się na nikogo, głosowało w parlamencie za budżetem państwowym, za bankiem agrarnym w Bośnii i byłoby głosowało za upoważnieniem zawarcia traktatów handlowych z Rumunią, gdyby w tym czasie obstrukcya ekscelencyi Praszka i kandydata na ministra Sustersica nie była uniemożliwiła dalszą pracę parlamentarną.

Do 26 czerwca parlament uchwalił budżet rządowi Bienertha, ale w tym dniu wybuchła obstrukcya i trwała aż do soboty dnia 10 lipca. Wtedy wreszcie br. Bienerth zerwał układy ze stronnictwami i parlament zamknął, narażając posłów na utratę dyet dziennych, które dla znacznej części posłów stanowią główne źródło zarobkowania. Z tego powodu we wszystkich stronnictwach objawiło się to, co nazywają w Wiedniu: *Katzenjammer.*

To też, kiedy w początkach sierpnia prezes Koła polskiego wybrał się w podróż w kraje alpejskie, do Ischl, do ministra Bilińskiego i do Salzburga, do pana Sylwestra, szefa niemców t. zw. wolnomyślnych, a potem do Kitzbühel do pana prezesa gabinetu i po swej informacyjnej podróży zwołał na 17 sierpnia konferencyę poselską w sprawie porozumienia, wszyscy posłowie, z wyjątkiem czeskich agraryuszy, z entuzyazmem przyjęli tę szczęśliwą myśl prezesa Koła, widząc w tem zamiar rychłego uruchomienia parlamentu. Kilkutygodniowa polityczna kuracya głodowa, dyeta bez dyet, wystarczyła, aby niektórych upartych obstrukcyonistów przekonać o potrzebie rokowań pokojowych, a przedewszystkiem o potrzebie otwarcia parlamentu. Zawsze, bowiem, korzystniej jest prowadzić obstrukcyę za dyetami po 20 koron dziennie, aniżeli prowadzić polityczną dyetę odtłuszczenia bez dyet poselskich. Nie wszystkim wypadało głośno dawać wyraz swej radości, ale wszyscy w duchu błogosławili prezesa Koła polskiego, że wpadł na tak szczęśliwą myśl. Konferencya poselska, zwołana przez prezesa Koła polskiego odbyła się w dniu 17 sierpnia. Wszyscy przewódcy stronnictw, z wyjątkiem czeskich agraryuszy, wzięli w niej udział. Czy doprowadzi do pożądanego rezultatu tego dziś niepodobna przewidzieć.

W każdym razie krok ku zbliżeniu stronnictw i pokonaniu obstrukcyi zrobiony.

A w tem jest zasługa Koła polskiego i jego prezesa, co w każdym razie na stanowisko polaków w Austryi wpłynie korzystnie.

Koło polskie wysunęło się znów na pierwszy plan, a prezes Koła Polskiego stał się przewódcą parlamentaryzmu w Austryi.

L.

Ś. p. Władysław Bogusławski.

W dn. 5 (18) sierpnia w nocy zmarł znany literat, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej", prezes „Tow. literatów i dziennikarzy", ś. p. Władysław Bogusławski. Urodził się on w r. 1838 w Warszawie z ojca Stanisława, redaktora „Kuryera Warszawskiego". Wyższe wykształcenie pobierał w Moskwie, Petersburgu, Paryżu i Heidelbergu. W roku 1863-im brał udział w powstaniu i za to odpokutował 6-letniem wygnaniem. Gdy w r. 1869 powrócił do kraju, poświęcił się specyalnie krytyce teatralnej i studyom nad teatrem.

W. Bogusławski od kilkudziesięciu lat nie opuścił ani jednego przedstawienia dramatycznego w Warszawie, ani jednego ważniejszego koncertu. Gdy przestał pisywać sprawozdania w pismach codziennych, pomieszczał co kwartał obszerne, piękną prozą pisane studya z teatru w „Bibliotece Warszawskiej", której był redaktorem do końca życia. Ostatni artykuł napisał w przeszłym miesiącu, gdy już był ciężko chory. Gdy go ukończył, rzekł do swej żony:—„To już będzie mój śpiew łabędzi!" Smutna przepowiednia spełniła się niestety.

Fejletony teatralne ś. p. Władysława, drukowane w „Kuryerze Warszawskim" i „Gazecie Polskiej", a później w „Bibliotece", odznaczały się poważnym sądem ubranym w formę wykwintną, nosiły ślady wysokiego stopnia wrażliwości na głębsze zjawiska życiowe, a cechowała je także wysoka kultura estetyczna autora.

W r. 1872 ś. p. Bogusławski objął kierownictwo pisma ilustrowanego: „Wieniec".

Po zwinięciu tego pisma wstąpił na stałe do redakcyi „Gazety Polskiej" i tam, oprócz działu teatralnego, pisywał fejletony z życia bieżącego naprzemian z Litwosem (Henrykiem Sienkiewiczem), oraz recenzye z ruchu piśmienniczego. Najbardziej jednak umiłowanym przez ś. p. Bogusławskiego terenem pracy literackiej były studya nad teatrem.

Powołany w r. 1877-ym na reżysera dramatu i komedyi w teatrach rządowych warszawskich, zapoznał się z praktyką sceniczną, a owocem tej praktyki były na szerszą skalę pomyślane studya: „Teatr i literatura dramatyczna" i „Teatr i środki naszej sceny". Tłómaczył też ś. p. Bogusławski wiele utworów znakomitszych pisarzy obcych, przyswoiwszy literaturze naszej piękne dzieła, jak „Rok 1893" Wiktora Hugo, „Historya 18 i 19 wieku" Schlossera i t. d.

Od roku 1890 aż do ostatniej chwili był ś. p. Bogusławski współredaktorem „Biblioteki Warszawskiej". którą prowadził wespół z Dyonizym Henkielem. W miesięczniku tym znalazło się wiele studyów jego pióra, między innemi, cenione przez krytyków studya o Ibsenie i Zoli.

Zmarły cieszył się wielkiem uznaniem w społeczeństwie, jako znakomity pisarz, ale również zażywał wyjątkowej popularności w sferach literackich. Miarą powagi, jakiej tu zażywał, było powołanie ś. p. Bogusławskiego na prezesa Kasy literackiej, urząd ten w ciągu lat kilku piastował.

Gdy powstało w Warszawie „Tow. literatów i dziennikarzy", w roku zeszłym, jego uznano za najgodniejszego do zaofiarowania mu stanowiska przewodniczącego tej instytucyi. Na tem stanowisku zaskoczyła go śmierć nieubłagana.

W. Bogusławski skarżył się od początku bieżącego roku na ból gardła. Przez pewien czas przypuszczano, iż jest to paraliż mięśnia, wskutek czego chory mógł połykać jedynie płyny. W czerwcu choroba pogorszyła się znacznie; specyaliści odkryli w gardle Bogusławskiego raka. Straszna choroba toczyła wycieńczony i sztucznie odżywiany organizm przez kilka tygodni, nie przytępiając zgoła władz umysłowych. Bogusławski do końca niemal zachował ten sam, co zawsze umysł żywy, zajmujący się literaturą, sztuką i sprawami społecznemi. Gościna czechów zajmowała go szczegółowo. Od dwóch dni nastąpiła silna gorączka, a we wtorek nad ranem, zacny starzec wyzionął ducha.

Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 4-ej po poł. po nabożeństwie żałobnem w dolnym kościele św. Aleksandra.

Zmarły osierocił żonę Julię, siostrę Zofię i córkę Zofię, zaślubioną znanemu dramaturgowi Stanisławowi Kozłowskiemu.

Polak reformuje sądownictwo tureckie.

—o—

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu tureckiego w Konstantynopolu uchwaliła Izba przedsięwziąć jaknajrychlej kroki celem dokonania reformy sądownictwa tureckiego. W tym celu uchwalono kreować przy ministerstwie sprawiedliwości posadę radzcy ministeryalnego z roczną płacą 36,000 koron i powołać na nią jakiegoś wybitnego cudzoziemca, znającego znakomicie zachodnie prawodawstwa, stosunki tureckie, prawodawstwo islamickie, a przedewszystkiem jego filozofię mahometańską, osnutą na Koranie. Ona musi być podstawą uchwał zreformowanego prawodawstwa. Owóż na posiedzeniu tem, mimo gwałtownej opozycyi ulemów, zamianowano tym radcą ministeryalnym i przyszłym reformatorem sądownictwa tureckiego polaka, hr. Leona Ostroroga, który długie lata spędził w Turcyi, wżył się w jego życie i stosunki, studya uniwersyteckie i fachowe egzamina zdawał tamże zawsze z świetnym wynikiem. Następnie powzięto równocześnie dyrektywę dla nowego dygnitarza. Ma on być pomocnym w reorganizacyi procedury sądowej, kodeksu karnego, cywilnego i t. d., ale każdy jego projekt musi być oparty na filozofii mahometańskiej, Koranie i jurysprudencyi zachodniej. Nadto ma on być prawą ręką ministra sprawiedliwości i doradzcą rządu. Jednem słowem, ma on stworzyć nowe ustawy, wygotować zupełne projekty reorganizacyi sądownictwa, wyszukać u obcych treść i formę takich ustaw, któreby dały się zastosować do ducha islamu. Zadanie bardzo trudne, ale biorąc miarę z tego zaufania, którem obdarzyli hr. Ostroroga tureccy deputowani, i z olbrzymich jego zdolności i wiedzy, można być pewnym, że z chlubą dla siebie, a wielką korzyścią dla Turcyi z tego się zadania wywiąże.

Posada powyższa dla hr. Ostroroga stworzoną została na przeciąg 2 lat.

Podziękowanie dziennikarzy czeskich.

Od grona dziennikarzy czeskich, biorących udział w wycieczce, otrzymały dzienniki warszawskie pismo następujące:

Do dziennikarzy polskich.

Zanim opuścimy piękną i niezatartą we wspomnieniach Warszawę, pozwólcie nam, czeskim dziennikarzom, abyśmy wam, najdrożsi koledzy polscy, wyrazili swój najgłębszy szacunek i swoje gorące podziękowanie za powitanie nas i zaszczyty, których dostąpiła od was czeska wycieczka, a głównie my, dziennikarze.

Za świetne przyjęcie w Krakowie, Częstochowie i w Warszawie, na wszystkich dworcach, na wszystkich zebraniach, przez całe obywatelstwo i wszystkie korporacye, winni jesteśmy dziękować przedewszystkiem prasie polskiej, która nadała tak gorący ton swym artykułom, poświęconym uroczystościom, i tyle słów serdecznych na wyrażenie braterskiej miłości naszemu narodowi.

Jeżeli wycieczka czeska do Polski przyniesie obydwu bratnim narodom trwałą korzyść, jeżeli silniejsze węzły, zadzierzgnięte przez wycieczkę, spotęgują nasze siły i zbliżą nas do upragnionego celu, będzie to znowu główna zasługa prasy polskiej.

My nawzajem ślubujemy wam, że będziemy wiernie nieśli sztandar łączności czesko-polskiej, pomimo wszelkich zakusów nieprzyjaciół naszych i że będziemy między swymi wytrwale głosili zasady, które wyłoniły się na naszych zebraniach, a jeszcze więcej te, które nie mogły wcielić się w słowa, ale były przez nas wyczute z entuzyazmu waszego ludu, z serdecznego uścisku dłoni i z rozpromienionych spojrzeń.

Podczas naszego pobytu w Polsce nawiązały nasze korporacye, reprezentowane na wycieczce, bliższe stosunki, to też i my, czescy dziennikarze, mieliśmy zaszczyt poznać was, waszą prasę i wysoki poziom waszego dziennikarstwa, wasz zapał w dążeniu do przodowania narodowi w jego rozwoju, prowadzenia go na wyżyny doskonałości i samoistnego bytu, który ma na celu każdy zdrowy i kulturalny naród. Dla nas pobyt w Królestwie Polskiem był cenną nauką. Odchodzimy przeto do ojczyzny naszej—do pracy i do boju, pokrzepieni waszym przykładem i waszą wytrwałością.

Jeszcze raz dziękujemy polskiej prasie! Niech żyje! Niech rozwija się ku czci i potędze narodu polskiego!

Vincenc Czervinka („Národni listy").
Milosz Cztrnàcty („Narodni politika").
Jos. St. Hevera („Den").
Vitieslav Szvihovsky („Czas").
Frantiszek Hovorka („Hlas národa").
Karel ryt. Lhotak („Venkov").
Hugo Vavreczka („Lidové Noviny").
Ant. Żalud („Plzeńske listy").
Ant. Czerny („Plzeńské Obzor").

Warszawa, w sierpniu 1909 r.

Prasa rosyjska o wizycie czechów.

—o—

„Riecz" w naczelnym artykule tak porównywa wizytę czechów w Królestwie do zeszłorocznego zjazdu w Petersburgu:

„Już trzeci dzień polacy w Warszawie czczą swoich gości czeskich. Uroczystości neosłowiańskie w Warszawie mimowoli przypominają uroczystości neosłowiańskie w Petersburgu, i porównanie naprasza się samo przez się. Wyniki tego porównania niespodzianie stają się pouczające.

W Petersburgu uroczystości neosłowiańskie były zapowiadane na długi czas przedtem, jakby się zdawać mogło, przygotowywano się do nich gorliwie. W Warszawie do samego przyjazdu czechów przeważał nastrój sceptyczny. Lecz oto przyjechali czesi do Petersburga i... stali się gośćmi Klubu Działaczów Społecznych przy ul. Mochowej. O ich pobycie w Petersburgu wiadomo było głównie z samochodów, stojących pod klubem—ponieważ flag słowiańskich nie pozwolono wywieszać. Przyjechali czesi do Warszawy i wita ich całe miasto. Dziesięciotysięczny tłum wznosi na ich cześć okrzyki z powodu złożenia wieńca u stóp pomnika poety narodowego. Na ulicach, któremi goście czescy przejeżdżają w powozach, tłumy wielotysięczne pozdrawiają ich okrzykami, wołają „na zdar" i obrzucają ich kwiatami. Sceptycyzm w Warszawie ulotnił się wobec faktu przyjęcia ogólno-narodowego. U nas zaś sceptycyzm, źle ukrywany podczas pierwszego przyjazdu, wyraźnie się zaznaczył podczas drugiego i stłumił entuzyazm nawet wśród nielicznych inicyatorów przyjęcia.

Skąd taka różnica? Zrozumiemy ją, jeżeli zwrocimy uwagę na różnicę pomiędzy tem, co mówiono u nas i co mówią teraz w Warszawie.

Goście przyjechali do nas z gotowym programem. Lecz program we właściwem tego słowa znaczeniu, rzeczowy program zbliżenia, był tylko u nich. My zaś powitaliśmy ich nieskończonemi rozprawami ogólnemi, o tematach przeważnie politycznych, co do których sami nie mogliśmy dojść do ładu pomiędzy sobą. Innemi słowy, w ich obecności kłóciliśmy się dalej między sobą. A kiedy goście mówili nam o tem, w jaki sposób można dojść do zbliżenia kulturalnego, nudziliśmy się i słuchaliśmy tylko z przyzwoitości. Wystawa, bank, wycieczki rolnicze—wszystko to było tak nieciekawe w porównaniu z palącymi rachunkami narodowościowymi.

Jakże to wszystko inaczej się przedstawia w Warszawie! Nieznane i nieciekawe dla nas rzeczy tam oddawna już są mózgiem kwestyi narodowościowej, Polacy i czesi—to dwie narodowości, które muszą prowadzić uporczywą walkę obronną przeciwko wrogowi, który przewyższa ich kulturą. To walka o byt, i obie narodowości oddawna

już mają najbardziej celowe sposoby prowadzenia tej walki.

Walka narodowościowa w naszych czasach, tam, gdzie jest ona głównym celem, a nie pretekstem, to nie walka rządów, ale narodów; walka nie polityczna, ale ekonomiczna przedewszystkiem. Czesi pierwsi powzięli najlepsze sposoby tej walki—we wszelkiego rodzaju stowarzyszeniach. Polacy w Prusach Wschodnich poszli za ich przykładem. Polacy pod berłem rosyjskiem znaleźli gotowe przykłady i podążyli za nimi. Wynikiem całego szeregu wysiłków indywidualnych, były zwarte organizacye narodowe — zespolone mocno na gruncie banków, towarzystw kooperacyjnych, zawodowych, związków szkolnych i sportowych. Była to gęsta, żywa tkanina narodowa, która stawała się coraz mocniejszą i wreszcie stała się nierozerwalna. Stąd-to giętkość, ruchliwość i umiejętność przystosowania się wśród mas, na których podstawie wytworzyło się najnowsze życie polityczne tych części Słowiańszczyzny.

Podążając za tym demokratycznym rozwojem życia narodowego, frakcye parlamentarne oba narodowości powoli się zdemokratyzowały. Z przedstawicielstwa feodalnej własności ziemskiej powoli zamieniły się w przedstawicielstwo całej masy włościańskiej lub miejskiej. I jednocześnie z tą metamorfozą, jednostronnie polityczny charakter ich działalności stawał się socyalno-ekonomicznym.

Oto, gdzie sekret tego zrozumienia rzeczy, z jakiem masy w Warszawie witają gości z Pragi—i z jakiem, oczywiście, i masy w Pradze powitałyby gości z Warszawy. Oto, dlaczego w tym dziesięciotysięcznym tłumie każdy czuje, że jest cząstką jednej wyższej całości.

Co możemy przeciwstawić temu wszystkiemu w Petersburgu? Jakie instytucye narodowe wiążą nas z niższemi warstwami stolicy? Jak głęboko wbite są rusztowania naszego przedstawicielstwa miejskiego? Gdzie ta gęsta tkanina łączących się wzajemnie i harmonijnie zorganizowanych interesów narodowych? Gdzie zewnętrzne, ogólnie uznane symbole łączności demokratycznej, wokoło których mogłaby się ugrupować poważna demonstracya narodowa? Gdzie choćby tylko zewnętrzna policyjna możliwość podobnej demonstracyi? Niema tego wszystkiego i nie można tego stworzyć *ad hoc*, jak nie można ukręcić bicza z piasku. Ci, którym to potrzebne, aby masy ludowe były niezorganizowane, jak piasek lotny—ci oddawna postarali się o to, aby uniemożliwić wszelkie zgodne przejawy życia społecznego.

Zaczęliśmy od neoslawizmu i skończyliśmy na warunkach wszelkiej, choćby jako tako rozwiniętej kultury. Niestety, te warunki są niezbędne nawet na to, aby kwitnął... neoslawizm. Tam, gdzie ich niema, niema wogóle i narodu, a jest tylko mechaniczny aglomerat obcych sobie wzajemnie i obojętnych ludzi. Tam niema ani poczucia godności narodowej, ani poczucia dumy narodowej, ani zdolności odczuwania obrazy narodowej i odpowiedniego reagowania. Tam jest tylko surowa masa etnograficzna, zawsze gotowa do dezyntegracyi, cofająca się w tył przy pierwszym popchnięciu z zewnątrz. I kiedy następuje taki upadek, zawsze winne jest temu to popchnięcie z zewnątrz, a nie stan tkaniny. Winni są... „inorodcy". Nie dziw, że i z zewnątrz odpowiadają na to równie jednostronnemi zarzutami. Winien temu zły materyał tkaniny—niższa rasa, a nie charakter jej struktury. Oczywistą jest rzeczą także, że na gruncie takich zarzutów, wypowiadanych lub przemilczanych, możliwe byłoby jedynie urzędowe zbliżenie w Klubie Działaczów Społecznych. Poważne zaś, prawdziwie przyjacielskie spotkania, oparte na wzajemnem i dokładnem zrozumieniu się i równości wzajemnej, możliwe są tylko w Warszawie lub w Pradze".

„Nowa Ruś" pyta:

Dlaczego rosyanie byli nieobecni na tej pięknej, bratniej uroczystości słowiańskiej? Oczywiście, nie mamy najmniejszej pretensyi, że w wizycie nie brała udziału urzędowa Warszawa. Ale dlaczego nie udali się do Warszawy przedstawiciele kół słowianofilskich i wogóle społecznych Petersburga i Moskwy?

To prawda, że była to wizyta specyalnie czechów do polaków. Lecz ten fakt, że nie brali w niej udziału przedstawiciele starszego narodu słowiańskiego — dość smutnie świadczy o tem, na jakiej wysokości stoi u nas idea słowiańska."

„Pet. Wied." pomieszczają następujące historyczne wspomnienia stosunków polsko-czeskich:

„Sądząc z depesz polacy urządzili dla czechów przyjęcie, które dowiodło słowiańskiej gościnności i wrodzonego warszawiakom talentu do organizowania wszelkich zbiorowych przejawów uczuć—czy to radosnych, czy wrogich.

Wszystkie pisma warszawskie w dniu przyjazdu czechów poświęciły czechom i czeskiemu narodowi specyalne numery. Na pierwszy plan wysunięto naturalnie przytem historyczne wspomnienia.

Artykuły podkreślają, że Czechy i Polska nieraz stanowiły jedno państwo i były pod berłem tych samych monarchów.

Poraz pierwszy Polskę i Czechy połączył w r. 1003 król polski Bolesław Chrobry, dzięki jednak wmięszaniu się cesarza niemieckiego Henryka Ptasznika unia ta prędko została rozerwana. Za syna Bolesława Mieczysława II król czeski Władysław skorzystawszy z niesnasek w Polsce przyłączył do swych posiadłości ziemie polskie, aż dopiero syn jego przeciwnika Kazimierz wypędził z kraju jego wojska.

W r. 1300 Czechy i Polska zawarły formalną unię i Wacław II i III byli zarazem królami Czech i Polski. Po śmierci Wacława III unia została zerwana. Ze swej strony czesi zapraszali na swój tron królów polskich: Władysława, Zygmunta i Kazimierza, którzy nominalnie wprawdzie uważani byli za królów czeskich. Formalnie w Czechach panowali Władysław syn Kazimierza i syn jego Ludwik (1471—1526) i dopiero śmierć ostatniego Czechy oddały się Habsburgom. Czasy, kiedy na tronie czeskim znajdowali się królowie z domu Jagiellonów uważane są za epokę rozkwitu Czech—epokę, kiedy toczyła się walka między katolikami a dysydentami. Czesi z wdzięcznością pamiętają, że polscy przedstawiciele na soborze Konstancyeńskim protestowali przeciw straceniu Hussa, polacy—że król Mieczysław ochrzcił się, ustępując naleganiom swej żony księżniczki czeskiej Dąbrówki, że w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem brały również udział wojska czeskie.

Wszystko to są fakty, na które powoływali się obecnie w swych mowach goście czescy i gospodarze polacy, które posłużyły za temat do artykułów wstępnych i felietonów w pismach."

Lachow o sytuacyi w Persyi.

«Nowoje Wremia» podaje interesującą rozmowę z pułkownikiem Lachowem. Na pytanie, czy nastaje w Persyi już uspokojenie, pułkownik Lachow odpowiedział.

«— Wszystko zależy od taktu i rozwagi osób, stojących u władzy i od ich łączności z parlamentem. W Teheranie obecnie dni przebiegają spokojniej, ale sytuacya jest groźniejsza, niżli do przyjścia rewolucyonistów. Spokój nie ustalił się jeszcze w zewnętrznych przejawach; na ulicach wciąż rozlegają się wystrzały. Bardzo ciężkie wrażenie sprawia prowincya... Nowy rząd nie czuje pod nogami potrzebnego mu gruntu i wśród jego członków panują nieporozumienia, które w szczególnie ostrej formie wybuchają między Sapechdarem i Sardas-Asadem. Nadto, daje się zauważyć antagonizm między persami i przyszłymi madżaeddinami (wychodźcy kaukazcy). Ci zamierzali wyzyskać rozgrywające się wypadki na swoją korzyść; przedewszystkiem chcieli zagarnąć intratne i odpowiedzialne posady».

Na pytanie, czy w Persyi istnieje agitacya przeciwko Rosyi, Lachow odrzekł:

— «W obecnej chwili ludność nie jest usposobiona niechętnie względem Rosyi. Gdy rozeszła się pogłoska, że wojska rosyjskie wkroczą do Teheranu, wtedy w istocie rewolucyoniści rozpoczęli kampanię przeciw Rosyi, lecz ruch ten nie był długotrwały.

— W ostatnich czasach wzmogły się wpływy angielskie. Trudno także nie wspomnieć o roli Turcyi, która poprowadziła swą politykę bardzo umiejętnie i wytrawnie. Misya turecka była ogniskiem agitacyi, stamtąd bardzo wiele wyszło postanowień. Turcya odegrała olbrzymią rolę podczas ostatnich wydarzeń w Persyi.

Zjazd bractw prawosławnych w Wilnie.

Dzień trzeci.

Na ogólnem posiedzeniu rozważano wnioski sekcyi. W sprawach ekonomicznych referuje archimandryta Makarij. W charakterze wstępu wnosi, by stworzono z ofiar specyalny kapitał na potrzeby wszystkich bractw kraju zachodniego, następnie wskazuje na konieczność ześrodkowania w rękach ludzi rosyjskich handlu, obstalunków i przedsiębiorstw. „Obecnie—mówił — wszystko kupujemy od żydów, przedsiębiorstwa są w rękach żydów. Należy wszystko kupować od rosyan, obstalunki dawać rosyanom. Jakkolwiek nazywa się to bojkotem, ale w stosunku do cerkwi wniosek podobny jest dopuszczalny".

W sprawach ekonomicznych między innemi uchwalono: starać się o zabezpieczenie praw ludności rosyjskiej przy wprowadzeniu do kraju ziemstwa, o nadzielenie gruntami włościan prawosławnych kraju zachodniego, o otwarcie towarzystw kredytowych i kas pożyczkowych—parafialnych, o zorganizowanie kapitału zapomogowego dla bractw, i wogóle poczynić szereg starań o podtrzymanie przez rząd rosyjskiej własności ziemskiej w kraju i jednocześnie o ograniczenie własności polskiej.

Wobec „przepełnienia" komisyi urządzeń rolnych przez polaków, postanowiono żądać dopuszczenia do tych komisyi w charakterze członków uprawnionych duchownych prawosławnych.

Wstaje pan poseł Zamysłowskij. Na sali ruch, wszyscy z niecierpliwością wyczekują jego referatu w sprawie wyznaniowej. Zamysłowskij w obszernej mowie opowiada historyę rozstrzygnięcia kwestyi wyznaniowej w Dumie i w ostrych słowach potępia rząd, który dopuścił do tego, by sprawa wyznaniowa, mająca ogromne znaczenie dla sprawy rosyjskiej, była rozważana przez „różnych inorodców i wolnomyślicieli". Mówca cytuje urywki z mowy prezesa rady ministrów, Stołypina, i mówi o tem, iż rząd zagrał po woli inowierców ze szkodą dla sprawy rosyjskiej i dla ludu. Referat ten podobał się wielce. Zjazd przyjmuje następującą uchwałę:

Zważywszy: 1) że rozpatrywanie w Dumie państwowej spraw wyznaniowych, jak tego dowiodły smutne wydarzenia, mające tak niedawno miejsce, przez pewne grupy polityczne zamieniane jest na systematyczne naigrawanie się z prawosławia, a dowiedzione to zostało przez wielu samychże posłów Dumy państwowej; 2) że tam sprawy te, jak się okazuje, decydowane są głosami inowierców a nawet niechrześcian; 3) że taki tryb głęboko obraża uczucia religijne wiernych i spycha prawosławie z tego stanowiska, jakie historycznie należy się mu w prawosławnem państwie rosyjskiem, i przeczy podstawom prawosławnej cerkwi rosyjskiej—zjazd jednogłośnie postanawia złożyć u stóp Monarchy Najpoddańszą prośbę o wyjęcie z pod kompetencyi Dumy państwowej spraw wyznaniowych, dotyczących prawosławia.

W sprawie wyznaniowej wypowiada się i arch. Makarij. Ten oświadcza: „Duma państwowa, przyjmując prawo wyznaniowe, wylała pomyje na wszystkich prawosławnych i duchowieństwo i gra po woli inoplemieńców. Ale nie uda im się zatryumfować".

Przy uchwałach sekcyi o organizacyi bractw, Szmidt ostro występuje przeciwko projektowi połączenia kuratoryów parafialnych z bractwami, gdyż „bractwa są instytucyami wyłącznie ideowemi i mają swe specyalne zadania — rozwój państwowości rosyjskiej". Projekt odrzucono; odrzucono również projekt utworzenia jednego centralnego bractwa w kraju „Zachodnim".

Następnie referowane są uchwały sekcyi misyonarskiej. Zjazd prawie bez obrad uchwala następujące wnioski:

Przy prawosławnem seminaryum duchownem otworzyć kursa krasomówstwa, urządzać zjazdy misyonarskie, domagać się wprowadzenia w kościołach nabożeństw również i w języku białoruskim, urządzić kursa misyonarskie i kółka przy parafiach, wprowadzić w cerkwiach śpiewy ogólne, rozpowszechniać śród ludu broszury, dowodzące kłamliwości nauki rzymsko-katolickiej; zakazać handlu obrazami i kartkami z nadpisami obrażającymi prawosławie i t. p. Sprawa, podniesiona na zjeździe, o wprowadzenie do cerkwi organów, została odrzucona, ponieważ sprzeciwia się to przepisom kanonicznym.

Po rozważeniu spraw powyższych uczestnicy udali się do pałacu generał-gubernatorskiego na obiad wspólny. W czasie uczty wygłoszono wiele mów o sprawie rosyjskiej w kraju.

Episkop Eulogiusz szeroko się rozwodził o inteligencyi rosyjskiej i jej obowiązkach.

Arch. Makarij wypowiedział ogromną namiętną mowę i nawoływał wszystkich ludzi rosyjskich do „podniesienia się".

„Przyjdzie—mówił—czas zażartej walki pomiędzy czarną sotnią a jej wrogami, wiele będzie przelanej krwi, i nie my, lecz potomkowie nasi ujrzą owoce zwycięstwa prawosławia. Obecnie po stronie naszych nieprzyjaciół są ludzie mający władzę. Ale jest to błąd, który wkrótce przeminie".

Przemawiał również redaktor „Kołokoła", Skworcow, o swoich stosunkach w Petersburgu i wogóle z osobami wpływowymi.

Obiad skończył się około godz. 10-ej wiecz.

Dzień ostatni.

Po uczcie większość uczestników zjazdu wyjechała. Na posiedzeniu środowem było obecnych około 50 osób. Wobec tego, że wiadomości ze zjazdu przedostały się do pism „niepowołanych" („Goniec Wileński"), ustanowiono ścisłą kontrolę przy wejściu na zebranie.

Uchwalono wnioski komisyi oświatowej, o utworzeniu bibliotek, czytelni, szkół, o urządzaniu odczytów publicznych i t. d. Postanowiono starać się o to, by przy określaniu, w jakim języku nauczać dzieci religii w szkole, brano pod uwagę nietylko oświadczenie rodziców, lecz i opinię rady pedagogicznej.

Przy rozważaniu sprawy udziału białorusinów-katolików w stowarzyszeniach kredytowych bractw, ustalono, że, jakkolwiek rząd zalicza ich do narodowości rosyjskiej, nie mogą oni wszakże należeć do tych stowarzyszeń. Dla uniknięcia wszelkich konfliktów, kwestyę powyższą postanowiono zdjąć z porządku dziennego.

Poseł do Dumy, Sołoniewicz, referował o ubezpieczeniu przez Synod cerkwi i budynków cerkiewnych. „Obecnie — mówił referent—wszystkie ubezpieczenia znajdują się w rękach żydowskich, a pieniądze płyną do Ameryki. Jeśli będzie ubezpieczał Synod, pieniądze zostaną się u nas". Projekt przyjęto.

O godz. 2 po poł. arcybiskup Nikander zamknął zjazd.

Charakterystyczne, że niemal wszystkie wnioski uchwalono bez dyskusyi.

Z Wilna.

4 go sierpnia.

Trzeba wierzyć, że „Wystawa urządzeń mieszkań" będzie miała bardziej konkretne wyniki, niż przeszłoroczna wystawa „Dziecko". O pożytku jej już dziś wątpić nie można, popycha ona myśl i wytwórczość ludzi, w tak pożądanym kierunku. Departament rolnictwa, tak wyznaczył przysłane nagrody konkursowe: wielki medal srebrny za najlepszy plan zagrody włościańskiej; dwa małe srebrne i trzy bronzowe: 1) najlepsze urządzenie pieca, 2) najlepszy fundament, 3) najlepsze wykorzystanie przestrzeni pod dachem mieszkaniowego gmachu, 4) odpowiednio najlepsze urządzenie w zagrodzie miejsc ustępowych.

Bardzo ciekawe będą kartogramy na wystawie, przedstawiające wyniki ankiety mieszkaniowej, podjętej w celu zbadania zdrowotności i jakości mieszkań, zamieszkałych przez ludność biedniejszą i robotniczą. Oglądano 1200 mieszkań, przyczem zbierano dane pod względem warunków: sanitarnych ekonomicznych i socyalnych. Materyały zbierano z mieszkań, za które płaci się 70 rb. rocznie na przedmieściu i 100 rb. w śródmieściu.

Zgrozę budziłaby ankieta, badająca warunki mieszkaniowe jeszcze biedniejszej ludności, ale to już nie wchodzi w zakres celów wystawy.

„Goniec Wileński" zamieścił statystykę urzędową gub. wileńskiej co do składu narodowościowego i wyznaniowego, jak również o własności ziemskiej i nieruchomej w gubernii; ciekawe są te dane liczbowe, zbierane w myśl przeprowadzenia ziemstw (podaliśmy je we wczorajszym numerze naszego pisma. Red.).

Praca statystyczna, jak wiadomo, prowadzona wyłącznie przez organa policyjne i przez naczelników ziemskich, miało rozumie się na celu wydobywanie na wierzch żywiołu rosyjskiego, a o ile możności zacieranie żywiołu polskiego. Naturalnie więc, materyał zebrany jest zupełnie fałszywy, bo jak wiadomo, często zapisywano do poszczególnych narodowości bez pytania danych osób.

Białorusinów zaliczono wszędzie do narodowości rosyjskiej. W Smorgoniach znaleziono tylko czterech polaków, podobnych sztuczek dopuszczano się na każdym kroku i na takich podstawach, naturalnie z krzywdą naszą, rozpatrywany będzie projekt wprowadzenia ziemstw.

Ludzie jasno patrzący na rzeczy, rozumiejący grozę położenia, nawołują, by polacy sami zbierali statystyczne dane i przesłali je na ręce posłów naszych, by przy zestawieniu statystyki biurokratycznej z temi danemi, fałsz udowodnionym został.

Myśl doskonała, ale przy naszej bezradności, braku energii i samopomocy, chyba nie wielkie przyniesie rezultaty.

W Dziewałtowie (pow. wiłkomierski) odbyło się zebranie organizacyjne „T-wa spożywczego", zapisało się osób 80, składając na cel ten 1500 rb.

Ksiądz Mirski zorganizował T-wo spożywcze, oddział T-wa trzeźwości „Blaiwybe" i zgrupował chór kościelny. Ma urządzić księgarnię i zorganizować oddział litewskiego T-wa katoliczek.

Oddziałom T-wa trzeźwości w Snowiliszkach i Sandowidzach, gubernator kowieński nie pozwolił na otwarcie bibliotek — czytelni.

W pow. szawelskim, bank włościański kupił dwór Martyniszki generała Ilgina. Ziemię rozdzielono 19 staroobrzędowcom z gub. kowieńskiej, mającym poprzednio zamiar wynieść się na Syberyę.

W domu mieszkalnym, urządzono szkołę ludową z oddziałem ogrodnictwa. Na 7 dziesięcinach urządzono stacyę doświadczalną rolniczą. Litwinom, chcącym kupować działki ziemi, takowej nie sprzedawano.

E. W.

Z życia Garibaldiego.

—)oo(—

W tym roku przypada mnóstwo pięćdziesięcioletnich rocznic rewolucyjnej działalności Garibaldiego we Włoszech, a biografowie jenerała zaglądają ciekawie do tajemnic jego życia i wydobywają je na światło dzienne. Wiadomo, że Garibaldi szalenie się kochał będąc już generałem i wodzem w pewnej młodej dziewczce włoskiej, którą przypadkowo spotkał gdzieś w jakiemś miasteczku podczas swoich wojennych wypraw. Nazywała się ona Terezita Canzio. Po latach wyszła potem za mąż za jakiegoś pospolitego włocha i zginęła w zapomnieniu ludzkiem. Teraz dopiero ją odgrzebano, dowiedziano się, że ona już dawno nie żyje, odszukano jej dzieci i u nich znaleziono listy i upominki, jakie Garibaldi posyłał swemu ideałowi. Okazało się tedy, że on nawet pisywał do niej wiersze włoskie i francuskie. Wszystkie te wiersze drukują teraz dzienniki. Owóż wiersze włoskie są tak słabe, tak naiwne i płytkie, że ich nawet przytaczać nie warto. Natomiast między francuskimi jest jeden tak śliczny, że wprost dziwić się należy, jak mógł włoch napisać po francusku wiersz taki ładny, skoro po włosku pisał tak liche. Oto ten wierszyk francuski:

Salut, o divine espérance!
Toi, d'ont le charme seducteur
Donne une aile à la puissance
Cu une épine à la douleur.

Sur ton sein, quand l'homme repose
Ou qu'il goûte un doux abandon,
Si le plaisir est une rose
L'Esperance en est le bouton.

Toi seula soutiens la nacéle
Des malheureux battus des vents.
Toi seule lui restes fidèle,
Quand ses amis sont inconstants.

Malgré les verroux effroyables
Dans un cachot tu suis nos pas,
Si les enfers son redoutables
C'est que tu n'y pénètres pas.

W przekładzie możliwie jak najwierniejszym wiersz ten tak wygląda:

Bądź pozdrowiona Ty, nadziejo boska!...
Czar twój moc daje skrzydłom w zawierusze
życia — a kiedy znikasz, to nam na dusze —
grom rani bólu... cierpienie i troska!...

Słodkiej siesty zazna próżnowania
ten, kto na twojem odpoczywa łonie.
Przyjemność różą jest obfitą w wonie,
nadzieja pączkiem, co się w kwiat wyłania.

Ty jedna wiedziesz ster łodzi, gdy miota
nieszczęśliwymi wichr burzy żywota —
w mrokach im palisz gwiazd złocistych cele,
gdy ich opuszczą nawet przyjaciele!...

Nie wstrzymać ciebie bram ni krat zamkami,
idziesz w więzienia nawet, loch za nami.
O! przez to piekło tak przerażające,
że weń nie wchodzisz, ty przejasne słońce!...

Rywalizacya na morzu.

—)oo(—

Anglia i Niemcy oddawna współzawodniczą z sobą w dziedzinie przemysłu i handlu światowego. Współzawodnictwo to przybiera formę coraz ostrzejszą. Rzesza niemiecka podejmuje olbrzymie wysiłki, aby swój coraz bardziej wzrastający handel zamorski zabezpieczyć działaniem należycie silnej floty wojennej, to zaś zmusza Anglię do budowy nadzwyczajnych „Dreadnoughtów".

W dziedzinie zwłaszcza wielkich parowców osobowych i pocztowych współzawodnictwo obu państw popchnęło technikę budowy okrętów na śmiałe bardzo i rozległe tory.

W walce o pierwszeństwo w tej dziedzinie rozchodziło się zawsze w głównej mierze o szybkość statków.

Kilka razy Niemcy w walce tej wyprzedzały Anglię, ale ta za każdym razem podwajała swe wysiłki i znów wydzierała przewagę z rąk rywala. Przebieg tej walki ilustruje nam dobitnie następujące zestawienie:

Od roku 1856 do 1881 — kursowały po Atlantyku jedynie parowce o pojemności 1500 do 3500 ton, prujące fale morskie z szybkością zaledwie 12 do 15 węzłów na godzinę, potrzebujące do przeprawy między Europą a Nowym Yorkiem conajmniej 10 lub 9 dni. W tym okresie czasu przewaga rozmiarów i szybkości okrętów była stale po stronie Anglii.

W roku 1887 Niemcy wystąpiły do walki z dwoma parowcami („Aguste Viktorya" i „Bismarck") o pojemności 8000 ton, szybkości 19 — 20 węzłów na godzinę, które przebywając Atlantyk w 6 dniach i 11 godzinach, odniosły rekord zupełny.

W pięć lat później, w r. 1892, wypłynęły na morze dwa parowce angielskiej linii Cunarda. „Lucania" i „Campania", które znów wyprzedziły Niemcy. Były to statki 13,000 ton pojemności, o szybkości 21 węzłów na godzinę, przebywające Atlantyk w ciągu 6 dni i pięciu godzin.

W roku 1897 „Lloyd" niemiecki znów odniósł zwycięstwo, puszczając na morze parowiec „Wilhelm wielki", który przy pojemności 14,400 ton, posiadał szybkość 20 węzłów na godzinę i odbywał podróż do Nowego Yorku w 5 dniach i 12 godzinach. Niemiecką tę przewagę podtrzymywały do roku 1902 parowce „Deutschland" i „Wilhelm II", z których pierwszy posiadał pojemność 16,500 ton, szybkość 23,51 węzłów na godzinę i dojeżdżał do Nowego Yorku w 5 dniach i 7 godzinach, drugi o pojemności 19,400 ton, szybkości 23,56 węzłów na godzinę, jeszcze szybciej pokonywał długą tę podróż morską.

Obecnie znów Anglia górą. Najnowsze dwa parowce linii Cunarda: „Lusitania" i „Mauretania", odsadziły się pod każdym względem tak daleko od poprzednio wymienionych „championów" okrętowych niemieckich, — że na głowę pobiły konkurencyjne wytężenia Niemiec. Każdy z tych dwóch kolosów „Cunarda" ma 33,200 ton pojemności, płynie z szybkością 24,80 węzłów na godzinę i odbywa podróż do Nowego Yorku w 4 dniach i 20 godzinach.

Aby wytworzyć sobie należyte wyobrażenie o tych olbrzymach, musimy uprzytomnić sobie, że każdy może zabrać na swoje pokłady 3 — 4000 ludzi, albo ładunek, do którego pomieszczenia potrzebaby 3500 wagonów kolejowych, czyli 100 pociągów po 35 wagonów. Długość obu parowców równa się też długości takiego 35-cio wagonowego pociągu. A mimo tak olbrzymich rozmiarów i tak kolosalnego ciężaru — przebiegają one morze z szybkością 47 kilometrów, czyli 6 i pół mili na godzinę.

Niemcy na razie dali za wygraną. Twierdzą oni, że parowce takich rozmiarów, ktorych budowa kosztuje 30 milionów marek, a zatem 2 i pół raza więcej, niż ostatnie z wymienionych statków niemieckich, absolutnie nie mogą się opłacać, że oprocentowanie kosztów budowy i ruchu — możliwe jest jedynie przy wielkiej subwencyi państwowej i znacznem podniesieniu opłaty przewozowej.

Mimo to inżynierowie niemieccy już dziś pracują nad osiągnięciem nowego rekordu. Zamierzają oni zbudować parowiec o 45,000 ton pojemności, którego długość wynosiłaby 330 metrów, a który mógłby zabrać obok 4—5,000 osób, około 5,000 wagonów ładunku towarowego. Obecnie zaś buduje „Lloyd" bremeński dwa nowe parowce o pojemności 30,000 ton. Niemcy nie wątpią, że już za lat kilka znów w tej dziedzinie pobiją Anglię — jeżeli przedtem jeszcze krwawa rozprawa z tem państwem nie wpłynie na inne ukształtowanie obustronnego współzawodnictwa.

Defraudacye w organizacyach socyalistycznych.

Wiedeńska «Christlich-Soziale Arbeiter-Zeitung» zrobiła następujące zestawienie defraudacyi, dokonanych przez «towarzyszy» w różnych stowarzyszeniach socyalistycznych w ciągu pierwszego półrocza r. b.:

Towarzysz Pista, kasyer socyalistycznego związku w Pilznie czeskiem zdefraudował	1,740 K
Tow. Huber, takiż sam kasyer w Gracu	180 „
Tow. Pohlmann, przew. socyal. związku piekarzy w Bozen . . .	150 „
Tow. Schram w Bernie	600 „
Tow. Marek w Horovitz	1,700 „
Tow. Prażak w Klattau	400 „
Tow. Binder w Buchen	2,119 „
Tow. Bartsch w Spachendorf . . .	857 „
Tow. Waclik w Wiedniu	5,000 „
Tow. Puch w Wiedniu	393 „
Tow. Mayer w Moosbrun	1,400 „
Tow. Nowak w Aussig	239 „
Tow. Czizmaidia i Jacsak w Nagy-Varad (na spółkę)	80,000 „
Zarząd Kasy chorych w Budziejowicach (ośm członków na spółkę)	22,000 „
Tow. Czernovsky w Tiefenbach . .	470 „
Tow. Walloner w Wiedniu	2,300 „
Razem . .	119,553 K.

I w galicyjskich stowarzyszeniach socyalistycznych bardzo często zdarzają się defraudacye. I tak naprzykład w organizacyi zawodowej «Ognisko» w Krakowie zdefraudowano w ciągu ostatnich dwóch lat (defraudacyę dopiero teraz wykryto) 1,600 koron; jakiś towarzysz, który był kasyerem na zabawie, urządzonej przez socyalistów w zeszłym miesiącu na Bielanach, zdefraudował 300 K. i zabawiał się za te pieniądze przez kilka dni w jednem z małych miasteczek wraz z jakąś «towarzyszką», zbiegłą z nim razem z Krakowa; wreszcie, jakiś inny «towarzysz» «omylił się» w rachunkach organizacyi robotników budowlanych o 1,200 K. i dopiero gdy robotnicy narobili hałasu, pieniądze się znalazły.

«Głos Narodu», donosząc o tych faktach, robi uwagę, że nie można się dziwić tym kradzieżom, wobec faktu, że jeden z wybitnych socyalistów krakowskich, p. Zygmunt Klemensiewicz, redaktor «Prawa ludu» i jakiegoś «Kropidła», postawił jako *motto* tych pisemek: «Lepszy jest złodziej, niż mąż ustawicznie kłamiący».

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Cyryaka, Larga i Smaragda M.
Jutro 9 (22) Romana M. Rustyka M.

Wschód słońca godz. 4 m. 58
Zachód słońca godz 6 m. 7.
Długość dnia godz. 14 m 9

— **Przyjazd Wielkiego Księcia.** Dn. 16 sierpnia spodziewane jest w Kijowie przybycie Jego Cesarskiej Wysokości, Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza. Przyjazd Wielkiego Księcia znajduje się w związku z obchodzoną w tym dniu rocznicą 200-letniego istnienia Bessarabskiego pułku piechoty, którego Jego Cesarska Wysokość jest szefem.

— **Wyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj o godzinie 12 min. 30 w nocy wyjechał do swego majątku generał-gubernator kijowski generał-adyutant T. Trepow.

— **Posiedzenie komisyi sanitarnej.** Wczoraj pod przewodnictwem d-ra Burczaka odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej zarządu miejskiego. Posiedzenie poświęcone było omówieniu środków na wypadek możliwego nawiedzenia naszego miasta przez cholerę. Przyjęto wszystkie środki, zaaprobowane przez zarząd miejski.

— **Oddanie pod sąd.** Na mocy postanowienia kijowskiego zarządu gubernialnego, oddany został pod sąd b. sprawnik powiatu czehryńskiego, obecnie pomocnik sprawnika powiatu latyczowskiego Eugeniusz Krzyżanowski, oskarżony o to, iż dn. 12 czerwca 1908 r. podczas pełnienia obowiązków służbowych w miasteczku Kamience w czasie gaszenia pożaru posesyi właściciela ziemskiego Dawidowa obraził słowami i czynem Antoniego Rowińskiego i pisarza sędziego pokoju, Jana Zagorodnego.

— **Skarga.** Mieszkańcy przedm. Demiówki, Sapernej Słobódki, Wyższej i Niższej Teliczek i willi Karawajowskiej złożyli gubernatorowi podanie, o zaniechanie projektu urządzenia czasowych zbiorników kanalizacyjnych na posesyi, należącej do Ławry w pobliżu wyżej wymienionych miejscowości, gdyż ze względów sanitarnych zbiorniki te powinny być urządzane jaknajdalej od miejscowości zamieszkałych.

— **Handel trunkami w święta.** Sprawnik powiatu humańskiego zwrócił się do gubernatora z przedstawieniem, czy nie byłoby możliwe zabronić w miejscowych restauracyach i traktyerniach handlu napojami wyskokowymi w niedziele i święta przed godz. 12 w południe, gdyż od rana w zakładach tych odbywa się pijaństwo, a co za tem idzie—awantury i nieporządki.

— **Naprawa bruków.** Zarząd miejski zawiadomił naczelnika gubernii o ukończeniu naprawy bruków na ulicach Aleksandrowskiej, Andrzejowskiej i Aleksandrowskim Zjeździe.

OSOBISTE.

— Bawi w mieście naszem w drodze z Maryenbadu do Wilna znany publicysta i działacz społeczny, redaktor „Gońca Wileńskiego", p. Józef Hłasko. P. Hłasko zabawi w mieście naszem przez dzień dzisiejszy i dziś wieczorem odjedzie do Wilna.

— ZWŁOKI NIEMOWLĄT. Wczoraj na Łukjanówce policya aresztowała Trofima Ponomarenkę w chwili, gdy ten wyrzucał na śmietnisko 7 zwłok niemowlęcych. Ponomarenko zeznał, iż przyniósł te zwłoki z domu Nr. 45 przy ul. Włodzimierskiej.

Zbadany przez policyę stróż tego domu oświadczył, iż zwłoki te wywieziono z instytutu d-ra Lubińskiego.

— BÓJKA. Na ul. Wołoskiej pobili się z sobą robotnicy A. Kauniew i G. Murawiew. W czasie bójki K-w zadał swemu przeciwnikowi tak potężny cios w głowę, że ten stracił przytomność. Lekarz opatrzył poszkodowanego.

— POŻAR. W domu Nr. 2 przy ul. W. Dorohożyckiej zapaliła się przy rozpalaniu płyty drewniana listwa. Pożar prędko został stłumiony.

— NAGŁY ZGON. W szpitalu d-ra Luryc, przy Bibik. Bulwarze, umarł nagle mieszkaniec m. Łodzi, komiwojażer I. Bobrow, w wieku lat 35. Zwłoki przewieziono do Aleksandrowskiego szpitalu.

— BRAK TELEFONU. Na stacyach miejskiej straży ogniowej, daje się bardzo odczuwać brak telefonu, któryby łączył dyżurnego na wieży z dołem. Niewygoda ta jest tem dotkliwsza w dzień, kiedy z powodu ruchu ulicznego głosu dyżurnego nie słychać i ton musi porozumiewać się przy pomocy znaków i mimiki.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania B. Michałowskiego, przy Bib. Bulwarze Nr. 4, skradziono przez otwarte okno portmonetkę z 30 rub. i 3 złote pierścionki.

Z mieszkania D. Timena, przy ul. Chorowej Nr. 30, skradziono rzeczy na sumę rb. 243.

W «Chateau» z lokalu teatru zimowego skradziono srebrny serwis do herbaty, który później znaleziono w jednej z lóż teatru.

Panu J. Landau skradziono w kinematografie Szancera zegarek wartości 150 rb.

Z domu Nr. 2 przy ul. Sofijowskiej rozgromiono mieszkanie nieobecnego w mieście doktora Prożejki. Co skradziono i na jaką sumę—niewiadomo.

— NAPAŚĆ. Na ul. Kiryłowskiej dwaj rabusie napadli na dorożkarza J. Hajankę, ściągnęli go z kozła i podczas gdy jeden go dusił i bił, drugi odebrał mu portmonetkę. Dorożkarz zaczął wołać o pomoc i krzyki jego sprowadziły policyanta. Jednego rabusia Saigurę zaaresztowano.

— ARESZTOWANIA. Policya aresztowała K. Głębskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa i zbiegłego z zesłania. Aresztowano Wincentego Wnuka, poszukiwanego przez kijowski sąd okręgowy.

— W SPRAWIE HANDLU OWOCAMI. Policmajster wydał rozkaz rozciągnięcia bacznego nadzoru nad handlem owocami, celem niedopuszczenia sprzedaży owoców niedojrzałych lub zgniłych.

— ZASŁABNIĘCIA GASTRYCZNE. Dnia 5 b. m. komisya sanitarna przy kijowskim zarządzie miejskim zarejestrowała 8 wypadków, onegdaj zaś 3 wypadki zapadnięcia na ostre cierpienia żołądkowe. Wszystkich chorych umieszczono w wydziale infekcyjnym szpitala Aleksandrowskiego. We środę opuściło szpital 7 rekonwalescentów, onegdaj—8.

— SANCTA SIMPLICITAS. Wczoraj w jednym z ogródków miejskich przed sądem, stróż schwytał jakąś elegancką panią na gorącym uczynku rwania kwiatów. Dama już miała spory bukiet w ręku. Sprawa oczywiście skończyła się wizytą w cyrkule i spisaniem protokółu. Naiwna pani tłómaczyła, że nie wiedziała o zakazie rwania kwiatów w ogrodach publicznych. Zajście całe skomplikowała jeszcze ta okoliczność, że nieznajoma była przyjezdna i nie była zameldowaną, tak, że do domu musiał ją konwojować stójkowy dla sprawdzenia tożsamości jej osoby.

— DZIWNE TŁÓMACZENIE. Student uniwersytetu P. R-ki poznał onegdaj na Kreszczatiku swoją czapkę, skradzioną mu przed paru dniami w «Udziałowej». Nowy właściciel czapki podał się za syna pułkownika Aleksandra von M. i powiedział, że tego samego wieczoru skradziono mu czapkę w restauracyi Sołowcowa, i on wziął w kawiarni cudzą czapkę, «aby dojść do domu».

— OGLĘDZINY SANITARNE RESTAURACYI. W dn. 5 sierpnia miejska komisya sanitarna dokonała oględzin całego szeregu drugorzędnych restauracyi i jadłodajni. Prawie we wszystkich tych restauracyi komisya wykryła wykroczenia przeciw wymaganiom sanitarnym [illegible].

Zanotowano stan antysanitarny restauracyi następujących: «Florencya» przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej Nr 51 (właściciel A. Szajkiewicz), jadłodajni Simeliskiego przy ul. Dmitrijewskiej Nr 6, jadłodajni tureckiej Soleimana przy ul. Stepanowskiej Nr 2, piwiarni W. Krakofskiego przy Bulwarze Bibikowskim Nr 62, jadłodajni A. Zołotowa przy ul. Dmitrijewskiej Nr 4 oraz jadłodajni Rudenko przy ul. Stepanowskiej Nr 26.

O wszystkich wykroczeniach przeciw przepisom sanitarnym spisano protokóły, które zostały przesłane sędziom pokoju.

— MIŁY TOWARZYSZ PODRÓŻY. Wczoraj jadąca z Kurska NN. zaznajomiła się w wagonie z jakimś [illegible]

Z SĄDÓW.

Sprawa Asłanowa.

Wczoraj wpłynęła do izby sądowej prośba Asłanowa o wezwanie świadków z jego strony. Podanie jest szczegółowo umotywowane na 3 arkuszach. Między świadkami wskazany redaktor gazety «Posledniji Nowosti» p. Brejtmann, [illegible]

Z izby sądowej.

Jesienna sesya departamentu karnego kijowskiej izby sądowej rozpocznie się dnia 9 września. [illegible]

Dnia 10 września: [illegible]

Dnia 15 września. [illegible]

KRONIKA POLSKA.

— **Nowe kościoły.** Rok temu, po długim oporze, rząd zgodził się na przywrócenie zniesionej w 1865 r. parafii w Wielkiej Brzostowicy (gub. grodzieńska). W bieżącym miesiącu położono kamień węgielny pod nowy kościół tamże.

W Dereczynie, pozbawionym przez 40 lat kościoła, administrator dyecezyi wileńskiej, ks. Michalkiewicz, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię.

— **Kara za hymn.** Z rozporządzenia naczelnika ochrony gub. piotrkowskiej, generał-majora Kaznakowa, kapelmistrza orkiestry częstochowskiej, Hugona Neidera, za wykonanie *potpourri* pieśni polskich, pomiędzy któremi był hymn «Boże, coś Polskę», skazano na 100 rubli grzywien lub miesiąc aresztu.

— **Zwycięstwo strzelców polaków.** W Ostendzie odbyło się dn. 28 lipca strzelanie konkursowe o nagrodę «im. Wellingtona», w którem uczestniczyło 47 strzelających. Nagrodę zdobył p. Stanisław de Rozenwerth z Cieleśnicy.

Nazajutrz odbył się konkurs strzelecki o «Prix du kursaal», z udziałem 62 strzelających. I tym razem nagrodę zdobył polak, d-r Stanisław Zaborowski z Warszawy.

Wśród współzawodniczących byli wybitni zwycięzcy na różnych konkursach międzynarodowych.

— **Komisya informacyjna.** Komisya informacyjna, utworzona przy Tow. imienia El. Orzeszkowej i Zjednoczenia polskich studentek we Lwowie—udziela wszelkich informacyi, tyczących się zarówno sprawy zapisu na wszechnicę, jakoteż warunków utrzymania w wyżej wymienionem mieście, za przesłaniem adresu i marki na odpowiedź. Adres: Lwów, ul. Mikołaja 1. 5 Komisya Informacyjna Zjednoczenia polskich stud.

— **Otwarcie pawilonu sztuki.** We środę o godz. 4-ej po poł. wobec zaproszonych gości, artystów oraz przedstawicieli prasy nastąpiło otwarcie na placu wystawowym w Częstochowie pawilonu sztuki. Pawilon ten, pomysłu Jana Witkiewicza, utrzymany w stylu zakopiańskim, przedstawia się niezwykle pięknie i wytwornie. W Domu Sztuki reprezentowane są wszystkie działy sztuki plastycznej: architektury, malarstwa, rzeźby i sztuki stosowanej. Wogóle, wystawa sztuki robi wrażenie imponujące.

Podczas otwarcia przemawiali: K. Skórewicz, architekt, któremu odpowiadał ks. Fullmar.

Budowę pawilonu rozpoczęto w połowie zeszłego miesiąca.

— **Wyjazd d-ra Grosza.** Od kilku dni obiegały po Warszawie nieuzasadnione pogłoski, komentujące jakoby nagły wyjazd d-ra Grosza z Warszawy. Wobec tego, pisma warszawskie zgodnie zaznaczają, że pogłoski te nie mają żadnej poważniejszej podstawy. Zamiarem d-ra Grosza było od początku wyjechać z Warszawy już w sobotę wieczorem, aby się znaleźć w Pradze w niedzielę na otwarciu tamtejszej szkoły miejskiej. Na liczne jednak nalegania polaków prezydent pozostał w Warszawie do niedzieli i udał się do Czech dopiero o godz. 2 m. 23 po poł., po uprzedniem pożegnaniu się z obecnymi na przystani Tow. wioślarskiego.

OFIARY.

Na letniska dla przepracowanych kobiet: Do rąk p. Czachórskiej złożyła Karolina Rudzka 3 rb.

Ostatnie wiadomości.

Nowy gabinet duński. Nowe ministerstwo w Danii utworzyło się w sposób następujący: prezesem rady ministrów i ministrem bez teki jest hr. Holstein-Ledreborg; ministrem skarbu Neer-gard, dotychczasowy prezes ministrów; ministrem obrony narodowej J. C. Christensen; robót publicznych — Thomas Larsen. Zachowali swe teki ministrowie: spraw zagr. hr. Ahlefeldt, sprawiedliwości — Hoegsbro, oświaty — Soerensen, spraw wewn. — Bernsten, rolnictwa — Nielsen i handlu — Hansen. Nowy gabinet jest gabinetem koncentracyi lewicy. Szef gabinetu, hr. Holstein, jest pierwszym prezesem ministrów — katolikiem. Powraca do życia politycznego po 20 latach odsunięcia się od niego. Pomimo 70 lat, jest on pełen życia i werwy, nader inteligentny, dobry mówca i polityk zręczny, cieszy się szacunkiem wszystkich partyi. Gabinet jego będzie miał za zadanie urzeczywistnienie projektów obrony kraju.

Powstanie w Jemenie. Rząd turecki wydał rozkaz 5-emu korpusowi armii, stojącemu na kwaterze w Damaszku, aby wysłał swe wojska do Jemenu. Rząd daje 30,000 funtów tureckich na zwalczenie powstańców, którzy w ostatniej potyczce zabili 160 żołnierzy tureckich.

Parlament miał rozpatrzeć projekt prawa o przyznaniu autonomii Jemenowi, podzielonemu na 2 wilajety, z których część górzysta zostałaby powierzoną pretendentowi Enam Yahi'emu z miejscową żandarmeryą i specyalnym budżetem; minister spraw wewn. oświadczył jednakże, że projekt ten jest przedwczesny i że nie wpłynie na uregulowanie stosunków w Jemenie, gdzie przedewszystkiem trzeba stłumić powstanie.

Aeronauci niemieccy w Rosyi. Dwaj aeronauci niemieccy, jadący balonem „Tschudi", którzy zostali zaaresztowani na terytoryum państwa rosyjskiego, są już uwolnieni i powrócili do Berlina. Trzymano ich w Sosnowicach przez 4 dni, i dopóki odebrane im fotografie nie zostały sprawdzone przez władze wojskowe w Warszawie, które musiały stwierdzić, czy fotografie te nie mają w sobie nic takiego, coby mogło dać pewne informacye o stanie obrony kraju.

Żeglarze napowietrzni oświadczyli w czasie wywiadu, że robili zdjęcia kinematograficzne, chcąc lepiej wymierzyć szybkość lotu balonu.

Konferencye Edwarda VII. Król Edward VII przyjął przed paru dniami rumuńskiego prezesa ministrów Bratiano, który przybył do Karlsbadu. Według informacyi „Berl. Tagblattu", król angielski w kilku rysach zaznajomił Bratiano z polityką Anglii na Bałkanach i oświadczył, że Anglia niema na wschodzie celów egoistycznych i dąży tylko do utrzymania pokoju. Dodał król przytem, że Anglia będzie unikała wszystkiego, coby mogło zatamować normalny rozwój Turcyi konstytucyjnej.

Podróże Wilhelma II. Cesarz Wilhelm bawić będzie w Wilkebushöte do 14 sierpnia. Stąd uda się do Fischbeck i powróci do Potsdamu. Po krótkim pobycie w Potsdamie cesarz niemiecki uda się do Swinoujścia, gdzie będzie obecnym na manewrach floty niemieckiej.

Rosya w Persyi. Z Wiednia donoszą do „Berl. Tagbl.", że rząd rosyjski nie jest jeszcze zdecydowany na wycofanie na razie swych wojsk z Persyi. Rosya jest zdania, że sytuacya w Persyi nie wyjaśniła się jeszcze dostatecznie i obawia się wznowienia zaburzeń, grożących życiu i mieniu poddanych rosyjskich.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. — Podczas jesiennej sesyi zostanie wniesiony do Dumy Państwowej projekt prawa o samorządzie miejskim w Królestwie Polskiem.

Obchód Mickiewiczowski w Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola komunikują, że w rocznicę zgonu Mickiewicza wybitni członkowie komitetu „Jedność i postęp" zorganizowali uroczysty obchód. W uroczystości przyjęli udział członkowie kolonii polskiej, Machmud-basza i wiele innych osób.

W sprawie wyborów.

Petersburg.—W rozmowie z współpracownikiem „Peter. Żizń," Chwoszczyński zaznaczył, że pożądaneby było wystawienie kandydatury hr. Wittego na posła do Dumy Państwowej od miasta Petersburga.

Petersburg. — Lewica popiera kandydaturę Łutagina.

Kadeci wystawiają kandydaturę Gruzenberga.

O profesoracie kijowskim.

Petersburg.—W liście do „Now. Wrem." rektor uniwersytetu kijowskiego, Cytowicz, odpowiadając Mielnikowowi, oświadcza, że profesorat kijowski nie jest winien zbytniego zajęcia się polityką. Cytowicz przyznaje, iż władza uniwersytecka postąpiła coprawda lekkomyślnie, pozwalając studentom na zwoływanie wieców bez wszelkich ograniczeń, lecz naprawiła wkrótce potem ten błąd, przywracając dozór nad studentami.

Dalej Cytowicz wypowiada się w obronie profesorów, zaznaczając, iż zawsze stali oni na wysokości swego powołania, jako mężowie nauki.

W sprawie Butowicza i Suchomlinowa.

Petersburg. — „Ruś" informuje, że guwernantka Butowicza, Laurentz, złożyła prokuratorowi prośbę, w której oświadcza, iż gotową jest udowodnić swą dziewiczość świadectwem lekarskim. Dalej oznajmia ona, iż 4 świadkowie zakomunikowali listownie Butowiczowi, że przypisywano im zeznania i podpisy pod temi zeznaniami są fałszowane, zaznaczając przytem, iż Suchomlinow proponował im pewną kwotę pieniężną za krzywoprzysięstwo, lecz oni nie przyjęli tej propozycyi i wtedy żona Butowicza sfałszowała ich podpisy pod zeznaniami, a Suchomlinow prosił oberprokuratora synodu Łukjanowa, aby uznał zeznania za wiarogodne bez sprawdzania takowych.

Laurentz prosi prokuratora o pociągnięcie pani Butowicz do odpowiedzialności sądowej.

Urlopy ministrów.

Petersburg.—Podczas nieobecności korzystającego obecnie z urlopu Stołypina obowiązki prezesa gabinetu ministrów będzie pełnił Łukjanow.

Minister komunikacyi Kurłow wyjechał do Krymu.

Wizyta sułtana.

Petersburg.—„Now. Wrem." informuje, że sułtan turecki zamierza zwiedzić Rosyę we wrześniu 1910 r.

W sprawie zamknięcia kasy literatów.

Petersburg. — Po wyjaśnieniu niesłuszności zarzutów, jakoby kasa literatów utrzymywała stosunki z terorystami, Kryżanowskij powołał się na list, adresowany do Kołubowskiego, w którym emigrant prosi o zapomogę dla siebie i kolegów. Kołubowski utrzymuje, iż listu takiego nie odebrał.

Kasie literatów pozwolono w dalszym ciągu dokonywać wszelkich operacyi do czasu ostatecznej likwidacyi, która ma się odbyć we wrześniu.

„Ruś", poruszając sprawę zamknięcia kasy, zapytuje czy nie stało się to za sprawą Azewa i Hartinga, którzy w ten sposób pragną się zemścić na prasie za rewelacye, które ich skompromitowały.

W sprawie związkowców.

Petersburg.—Bułacelowi oznajmiono, że na sąd w Teriokach będą dopuszczeni tylko świadkowie wezwani przez sąd. Żadne demonstracye nie mogą mieć miejsca.

Sądowi finlandzkiemu oznajmiono, iż pogłoski o tem, jakoby rząd jest zainteresowany w pomyślnym dla związkowców zakończeniu procesu, są bezpodstawne. Jeśli sprawiedliwość będzie tego wymagała, rząd wyda Dubrowina.

Konflikt grecko-turecki.

Petersburg.—W Turcyi powstało podejrzenie, że w manifestacyach, które miały miejsce w ostatnich czasach brali udział oficerowie greccy. Oczekiwane jest zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Różne.

Petersburg.—W początku września ma przyjechać do Krymu nadzwyczajne poselstwo tureckie.

Petersburg.—Związek „Michała Archanioła" wznowił swą działalność.

Petersburg. — Cesarz Wilhelm obiecał podarować armii tureckiej dirižabl.

Petersburg.—Senator Garin czyni starania o udzielenie mu audyencyi przed wyjazdem do Irkucka.

Petersburg. — Kokowcew wyjeżdża do gub. saratowskiej w sprawie likwidacyi Banku włościańskiego. W czasie nieobecności Kokowcewa, obowiązki jego będzie pełnił czasowo Weber.

Petersburg.—Przez wileńską izbę sądową wkrótce będzie rozpatrywana sprawa słuckiego marszałka szlachty, Łopuchina, oskarżonego o nadużycie władzy.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Grodno. — Na manewrach pod Brześciem-Litewskim został zabity kapitan kowelskiego pułku—Poznański.

Połtawa. — Został otwarty zjazd agronomów w celu zorganizowania pomocy agronomicznej dla drobnych gospodarstw rolnych.

Petersburg.—W mieście, w ciągu doby ubiegłej, zachorowało na cholerę 27 osób, zmarło 13; pozostaje chorych 336 osób.

Błagowieszczeńsk. — Na przystani zgorzał parowiec „Rybak". Straty wynoszą 100,000 rb.

Rypin.—Wczoraj, w czasie nabożeństwa, piorun uderzył w cerkiew. Duchowny i trzy osoby z publiczności zostali kontuzyowani.

Petersburg.—Na poligonie w Gatczynie, w obecności Najjaśniejszego Pana, odbyła się cerkiewna parada wojsk. Na paradzie znajdowała się także królowa grecka, Wielkie Księżne i Wielcy Książęta, członkowie świty i wojskowi *attachés* państw zagranicznych.

Libawa. — W Porcie Aleksandra III, w klubie marynarki, wydano obiad na cześć marynarzy przybyłej tutaj eskadry angielskiej. Dzisiaj miasto podejmuje gości w Kurhausie.

Petersburg. — Były naczelnik bojowej drużyny związku narodu rosyjskiego, Juskiewicz-Kraskowskij, został wydany władzom finlandzkim i osadzony w więzieniu w Wyborgu.

Petersburg.—Przybył tutaj na wielkie manewry wojskowe generał-dyżurny armii angielskiej sir Hamilton.

Odesa. — W sprawie świętowania niedzieli, komitet wydawców, członków komitetów redakcyjnych i zecerów zwołuje na dzień 1 października konferencyę przedstawicieli prasy południowo-rosyjskiej. Do powyższego terminu gazety nie będą wychodziły w poniedziałki. Specyalne biuro zajmie się pracami przygotowawczemi, związanemi ze zwołaniem zjazdu.

Cholera.

Petersburg. — W Petersburgu podczas jednej doby zachorowało 27 osób, zmarło 10; w szpitalu leży 346.

W Archangielsku zachorowała 1, zmarły 2 osoby.

W Rydze zachorowało 6 osób, zmarła 1.

W Dorpacie zmarła kobieta, która przyjechała z powiatu pskowskiego.

W Mohyłowie, we wsi Dmitrokowszczyznie zachorowały 2 osoby, zmarła 1.

Ateny.—Dnia 5 sierpnia minister-prezydent Balli wręczył ambasadorowi tureckiemu odpowiedź rządu greckiego na ostatnią notę Porty. Minister spraw zagranicznych wręczył także tę notę przedstawicielom czterech mocarstw opiekuńczych.

Teheran. — Rząd polecił uwolnić księcia Zilli Sułtana i pozwolił mu wyjechać z Persyi.

Berlin.—W Schönebergu runęła żelazna wieża w chwili, gdy pociąg kolei obwodowej przechodził przez plac, należący do towarzystwa gazowego „Imperial". Odłamki konstrukcyi żelaznych, spadając, uszkodziły parę wagonów. Wiele osób poniosło obrażenia.

Sztokholm. — Redakcye wszystkich gazet prywatnych Sztokholmu wdrożyły powództwo do szweckiego związku drukarskiego, z racyi zerwania przez ten związek umowy z pismami i wymagają pokrycia poniesionych strat.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało zawiadomienie o całkowitem wznowieniu robót w szeregu przedsiębiorstw w różnych miejscowościach Szwecyi. Z 800,000 robotników rolnych zastrajkowało tylko około 1,000. Zarząd szweckiego nacyonalnego związku robotników rozesłał okólnik, w którym zaznacza, iż strajk przyjął kierunek nieporządany i dlatego proponuje przerwanie go do 10 sierpnia.

Według obliczeń rządu, do dnia 3 sierpnia zastrajkowało 284,418 osób, rozpoczęło pracę około 10,000.

Wczoraj puszczono w ruch 28 fabryk tkackich i 9 innych.

Strajk ma przebieg spokojny.

Berlin.— Gruzy baszty T-wa gazowego, która wczoraj się zawaliła, rozbiły wagon pociągu kolei obwodowej. Jeden pasażer został raniony ciężko, czterech lżej.

Teheran. — Chan makiński wyraził swe uczucia wiernopoddańcze nowemu szachowi.

Kopenhaga. — Z powodu mianowania wice-prezydenta Folketinga ministrem obrony państwowej, wice-prezydentem został obrany dymisyonowany minister komunikacyi Senderup.

Sztokholm. — W Sztokholmie, w pobliżu Geteborgu, odbyły się demonstracye przeciw łamistrejkom. Ruch pociągów na kolejach rządowych odbywa się normalnie, ilość pociągów osobowych zmniejszyła się o 15, towarowych zaś o 90. Na 142 kolejach prywatnych ilość pociągów zmniejszono o 97. Na ulicach Sztokholmu panuje zwykłe ożywienie; teatry królewskie otwarte; wystawa jest zwiedzaną licznie przez publiczność. Pogoda piękna.

Wiedeń.—Wymianę depesz między cesarzem Franciszkiem Józefem i królem Edwardem, oraz toast wniesiony przez króla w dniu urodzin cesarza, „Fremdenblatt" uważa za symbole wzmacniających się węzłów przyjaźni między obu krajami i zwraca uwagę, że w prasie angielskiej również dostrzega się zmianę w stosunku do Austro-Węgier. Roztrząsając artykuł „Times'a", powiada, że zaszła zmiana jest widocznym rezultatem energicznej prasy angielskiego ministerstwa, skierowanej do wyjaśnienia stanu rzeczy i popieranej gorliwie przez gabinet wiedeński. Następnie „Fremdenblatt" obala twierdzenie „Timesa'a", że Austrya projektem sandżakskiej drogi żel. zadała pierwszy cios śmiertelny *status quo* i tem przygotowała naruszenie zgody z Rosyą. Drogę można było pogodzić z umową mürzstegską. Faktycznie *status quo*, wraz z reformami w Macedonii, zostało pogrzebane przez turecką rewolucyę, która, zdaniem gazety, została spowodowana kontrolą europejską rządów Macedonii; bezpośredni jednak powód do wybuchu rewolucyi dało spotkanie w Rewlu. Tymczasem rewolucya młodoturecka wywołała konieczność przejrzenia rosyjsko-angielskiej polityki na Blizkim Wschodzie i załagodziła nieporozumienia. Teraz Austrya stoi znów na równi z Rosyą i Anglią. Gazeta ma nadzieję, że Austro-Węgry i Anglia prędko nauczą się rozumieć siebie wzajemnie, lepiej, niż w roku ubiegłym.

Kanea. — Rząd Krety zapewnił konsulów państw - protektorów, że zamierza uledz żądaniom państw, po przywróceniu porządku w Kanei. Wywieszony sztandar grecki został usunięty przez władze, lecz tłum uzbrojony znowu go wywiesił. Oddział milicyi, który był obecny przytem, nie mógł zapobiedz tej demonstracyi. W Kanei panuje spokój.

Londyn. — Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu projekt prawa unii południowo-afrykańskiej.

„Times" donosi, że syndykat amerykański zamierza przystąpić do budowy kolei żelaznej w Małej Azyi od Angory do jeziora Wau, z odnogami do Diarbekiru i Mosulu. Drugie towarzystwo czyni starania o koncesyę na budowę kolei od Aleksandrety przez Allepo do Eufratu.

Kanea. — Dn. 7 sierpnia w nocy rząd kreteński otrzymał z Kandyi telegram, informujący, że, zawdzięczając pośrednictwu metropolity, porządek został przywrócony. Ludność usunęła flagę grecką i doręczyła ją władzom.

Teheran.—Ogłoszona została lista obranych posłów. Wszyscy posłowie są ludźmi z wykształceniem. Dla uczczenia ich wyborów wojska biją z armat, ludność puszcza fajerwerki.

Szef policyi Jefrem w tych dniach udaje się z oddziałem do Zendżanu, ogniska ruchu reakcyjnego, rozwijającego się pod kierownictwem mułły Kurbanomali.

Saloniki. — Ogłoszony został bojkot towarów greckich i statków.

Marienbad. — Fligel-adjutant cesarza Franciszka Józefa przybył tu wczoraj z odręcznym listem cesarza do króla Edwarda. Adjutant zaproszony został do hotelu, gdzie przebywać będzie w charakterze gościa królewskiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Z owsem słabiej, z innemi zbożami spokojnie, na pszenicę niema zapotrzebowania. Pszenica 1 rb. 15 — 1 rb. 20 kop., żyto w nat. 118—120 zoł. 93 kop., owies wyborowy 84—88 kop., zwykły 78—83 kop., otręby pszenne 74 — 75 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rb. 35—2 rb. 55 kop., mąka pszenna 1 gat. 1 rb. 90—2 rb. 10 kop., mąka rostowska Nr. 0 2 rb. 45 kop., Nr. 1 2 rb. 20 — 2 rb. 30 kop.

Jelec. — Pszenica girka 1 rb. 02 kop., żyto 84 kop., owies targowy 55 kop., folwarczny 60 kop.

Libawa. — Z owsem słabo, z żytem usposobienie stałe. Żyto 98 kop., owies biały 76 kop., czarny 76 kop.

Moskwa. — Mąka żytnia 1 rb. 18—1 rb. 21 kop., owies 75 — 77 kop., siemię słonecznikowe 1 rb. 55 — 1 rb. 80 kop.

Królewiec. — Usposobienie naogół stałe, z otrębami i rapsem słabe. Pszenica 157 — 165 mar., żyto 126 mar., jęczmień 114 — 121 mar., otręby 108 — 110 mar, groch 165—205 mar., raps 120—130 mar., makuchy słonecznikowe 131 — 133 mar., konopne 95 — 96 mar.

Berlin. — Usposobienie słabe. Pszenica na krótki termin 217 1/2 mar., na dłuższy 211 3/4 mar., żyto na krótki termin 174 3/4 mar., na dłuższy 171 1/4 mar., owies na krótki termin 160 mar., na dłuższy 159 mar., jęczmień ros.-dunajski 138—140 mar.

GIEŁDA.

Petersburg, 7 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,50
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	45.93
„ czeki za 100 mar.	46,21
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,52
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	86
5% Pożyczka 1905 r.	100
5% pożyczka 1908 r.	99 7/8
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	99 1/8
5% Pożyczka 1906 r.	99 7/8
4 1/2% pożyczka 1909 r.	94 1/8—95
4% Listy zast. Szlach. Banku	81 7/8
4 1/2% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	87 3/4
5% „ „	94
4% Świadectwa Włościańskie	82
4 1/2% „ „	87 3/4
5% świadectwa włościan.	94
5% pożyczka prem. 1864 r.	425
„ 1866 r.	315
5% obl. prem. Szlach. Banku	285
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77 1/2—78
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83 3/4—85 3/4
5% „ Bakińsk.	75 1/2—76
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	83—85
4 1/2% „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4 1/2% „ „	88
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	100 1/2
5% „ „	92
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83 1/2
4 1/2 „ Wileńk. Banku Ziem.	84 1/2
4 1/2 „ Donsk. „	82 1/2
4 1/2 „ Kijowsk. Banku Ziem.	84
4 1/2 „ Moskiewsk. „	84 3/4—85
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	83 1/4—84 1/2
4 1/2 „ Połtawsk. „	83 3/4
4 1/2 „ Tulsk. „	84 3/4
4 1/2 „ Charkowsk. „	84 1/4
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84 3/8—85 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	70
„ 2-go „ „ „	68
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	54 3/4
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	365
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	84
„ Poł.-Wschod. kolei	120 1/2
„ Azowsko-Dońsk.	540
„ Wołżsko-Kamsk. b.	897
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	374
Akcye Ros. Chińsk.	218
„ Ros. Handl. Przemysł.	300 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	391
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	418
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	52 1/2
„ Kijowsk. pryw. banku handl	292
„ Besarabsko-Tauryck	588
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	505
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	568
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	633
„ Moskiewsk. „	605
„ Niżegor.-Samar. „	620
„ Połtawsk. „	527
„ Petersb.-Tulsk. „	389
„ Charkowsk. „	376
„ Bakińsk. T-a Naftow.	304
„ Kaspijsk. T-wa	4010
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	130
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10600—10700
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	153—155
„ Bransk. Rels. Fabr.	112 3/4
„ Naft. T-wa Hartman	213
„ Kołomieńsk. Fabryki	159 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	342—347
„ Petersbursk. Metallurg.	130
„ Nikopol-Mariupolsk	53 1/2
„ Putiłowsk.	103 3/4
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	325 1/2
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	187
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	118 1/2
Akcye Fabr. Wag. Fenix	187
„ T-a „Dwigatiel"	50
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	85

Usposobienie z walorami mocne; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy mocniejsze; z premiówkami w zniżce.

30)

Piotr Loti.

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

„Zaledwie kawałek Bosforu oddziela nas od siebie, a jednocześnie jaka przepaść niezgłębiona leży między nami, ile nieprzebytych przeszkód i ta ciągła obawa, że możemy już nigdy nie zobaczyć się z sobą.

„I nie bacząc na to wszystko, pragnęłabym tak bardzo, aby pan, opuszczając moją ojczyznę, zachował mnie w swej pamięci nie jako widmo nieuchwytne... Chciałabym żyć w pańskiej duszy, jako istota realna, jako mała, biedna, smutna rzeczywistość.

„Czy wie pan, co przypomniały mi te róże, po których szłam przed chwilą?..

„One przypomniały mi taki sam potop liści, rozsypanych przed niespełna dwoma laty.

„Ale nie było to lato...

„Mieliśmy wówczas już jesień...

„Było to w październiku, liście drzew już pożółkły, zaczynały się chłody i mieliśmy nazajutrz wracać do miasta...

„Rzeczy były już poskładane...

„W domu panował bezład...

„Wyszłyśmy do ogrodu, aby się z nim pożegnać i nazbierać ostatnie kwiaty...

„Przykry wiatr huczał wśród gałęzi, a stara niewolnica, Irfane, trochę wróżka, zapewniała nas, że dzień dzisiejszy jest wyjątkowo dobry do wróżby.

„Przyniosła nam więc kawy do zacisznego w głębi ogrodu zakątka i, jak dziś, widzę ją u nóg naszych zatroskaną tem, co miała czynić...

„W filiżankach Zeyneby i Meleki ujrzała ona tylko przyjemności i podarunki... Były wszak jeszcze tak młodemi...

„Natomiast patrząc pilnie w moją, pokiwała głową i rzekła:

„ — Masz przed sobą miłość, ale miłość wiarołomną.

„ — Przez długi czas nie będziesz nad Bosforem, a gdy wrócisz, kwiaty twego szczęścia—opadną.

„ — O biednaś ty, biedna! Twój los — to miłość i śmierć!..

„I istotnie przyjechałam tu dopiero tego lata, po mojem nieszczęsnem małżeństwie.

„Czy nie są to czasem kwiaty mego szczęścia?

„Wszak jam nigdy go nie zaznała...

„Nigdy wszakże jej przepowiednia nie stanęła mi przed oczyma tak żywo, jak dzisiaj:

„ — W losie twoim jest tylko miłość i śmierć...“

Dżenana.

XXV.

Widzieli się dosyć często, w czasie ostatnich dni tego cudownego lata.

Przynajmniej raz na tydzień ich kajaki spotykały się z sobą na Słodkich Wodach azyatyckiego brzegu, a Zeyneba i Meleka, których rysy zaledwie były dostrzegalne przez gęstą gazę czarnej zasłony, uśmiechały się doń dyskretnie.

Spotykali się również i u dobrej mamki w Stambule, bo na Bosforze one były o wiele swobodniejsze, niż w ogromnym domu w dzielnicy Khassim-Baszy i znajdywały tysiące powodów do wyjazdu na miasto i do zgubienia po drodze swoich niewolników.

Co prawda, każda taka wycieczka wymagała tysiąca chytrych pomysłów, które lada chwila mogły zawieść i zmienić niewinną przygodę na straszliwy dramat, ale jak dotąd, wszystko szło bardzo szczęśliwie i pomyślnie, co dodawało im odwagi i popychało do kroków jeszcze bardziej ryzykownych.

— Mógłby pan to opowiedzieć w „świecie“ i niktby panu nie uwierzył—żartowały czasem.

Gdy tak siadywali razem w małym domku stambulskim, zdarzało się czasem, że Zeyneba i Meleka podnosiły swoje woale i odkrywały cały owal twarzy, zostawiając tylko włosy pod czarnem przykryciem, a wtedy miały wygląd małych zakonnic, młodych i wytwornych.

Tylko Dżenana nie zgadzała się na to.

Nie można było odgadnąć ani jednego rysu jej twarzy pod tym welonem, równie ponuro-czarnym i nieprzeniknionym, jak pierwszego dnia.

A on nie próbował nawet ją przekonywać, obawiając się jakiegoś stanowczego słowa, które raz na zawsze pozbawiłoby go nadziei ujrzenia kiedykolwiek jej oczu.

Umówiwszy się początkowo z niemi, ośmielał się czasem wieczorem iść i słuchać ich muzyki, w czasie tych nocy bosforskich — nieruchomych i zdradliwych — gdy zupełny spokój panuje w powietrzu, gdy jest ciepło i czarodziejsko, a jednak nagle i niespodziewanie całem ciałem wstrząsa chłód przenikliwy.

Niema prawie dnia letniego, aby chłodny wiatr, dmący z Czarnego morza, nie dosięgnął przesmyku i nie okrywał go pianą.

Ale gdy zachód słońca się zbliża, wiatr zcicha nagle, jak gdyby go kto zatrzymał.

O zmierzchu prawie doskonały spokój okutuje drzewa wybrzeży—wszystko dokoła staje się nieruchomem i jak gdyby ześrodkowanem w sobie, powierzchnia wód zmienia się w gładkie zwierciadło, zupełnie pozbawione zmarszczek, do którego zaglądają gwiazdy, księżyc i tysiące ogników, pałających w domkach i pałacach.

Wraz z ciemnością na obadwa brzegi krańcowe Europy i Azyi spuszcza się spokój wschodni, a wilgotne powietrze przesmyku otacza wszystko dokoła lotną mgłą, w której zlewają się, zmieniając formy i dziwnie olbrzymiejąc, przedmioty bliskie i dalekie—góry, lasy, meczety, tureckie i heleńskie wioski i małe zatoki azyatyckie.

Te zatoki są bardziej milczące od europejskich i wieczorami sprawiają wrażenie niezmiernej ciszy, zastygłej w niewysłowionym spokoju.

Terapię, gdzie mieszkał Andrzej i „yali“ jego trzech przyjaciółek rozdzielała przestrzeń, dla przebycia której trzeba było około pół godziny.

Za pierwszym razem udał się tam w swoim własnym kajaku i doświadczał niewysłowionej rozkoszy, płynąc wśród nocy tak, jak gdyby dotykał samej wody, jak gdyby leżał bezpośrednio rozpostarty na niebiesko-srebrnem zwierciadle cichej przestrzeni wodnej.

Europejski brzeg, w miarę, jak się oddalał, zdawał się również wypełniać ciszą i czemś tajemniczem, a jego ognie niezliczoną masą złotych błysków, zda się, przenikały w samą głąb wód ciemnych.

Dźwięki wschodniej muzyki, wydostając się z małych nadbrzeżnych kawiarenek oraz dziwne melodye kawiarnianych śpiewaków, dochodziły aż tutaj i roznosiły się daleko nad morzem...

I nawet okropne orkiestry Terapii, zmiękczone oddaleniem i czarem nocy stawały się przyjemnemi dla ucha.

A wprost przed nim, jako cel jego wycieczki, leżał wspaniale zarysowany brzeg Azyi, gęste masy zieleni i wzgórza, kryte lasem, wznosiły się przed nim, jak czarne gromady, pochylone nad swoim wywróconem w wodzie odbiciem.

Ognie błyszczały tu nie tak jaskrawie i spotykały się rzadziej; a padały one z poza okratowanych okien, gdzie wyobraźnia zgadywała obecność kobiet, których widzieć nie można.

Tym razem, Andrzej nie ośmielił się zatrzymać w swoim kajaku pod oświetlonemi oknami swoich przyjaciółek i popłynął dalej.

Wyszycia na odzieży jego wioślarzy błyszczały w świetle księżyca tak jaskrawie, że mogły wzbudzić podejrzenie któregokolwiek bądź z murzynów, stróżujących na brzegu...

A zresztą sami jego wioślarze tureccy, nie bacząc na swoją wierność, bez chwili wahania się, wydaliby jego, gdyby tylko zjawiło się u nich podejrzenie co do stosunku między gospodarzem-europejczykiem i kobietami tego haremu.

W dniu następnym zjawił się tu w biednej łódce rybackiej, których tysiące pełzają nocą po Bosforze.

Teraz mógł zatrzymać się długo, udając, że zarzuca sieci.

I usłyszał śpiew Zeyneby, której akompaniowała Meleka i Dżenana, i poznał jej miły głos namiętny — silny, piękny, zwłaszcza na niższych nutach, wspaniale brzmiący.

Chwilami dawało się w nim wyczuwać jakieś nieuchwytne załamania się, co czyniło go jeszcze bardziej pociągającym, sprawiając wrażenie krótkotrwałości.

W połowie września zdecydowali się na czyn prawdziwie niesłychany.

Wejść razem na wzgórze, różowe od wrzosów i odbyć tam wśród lasu wspólną przechadzkę.

I stało się to bez najmniejszej przeszkody, wprost nad Bejkozem, punktem azyatyckiego brzegu naprzeciwko Terapii, wybranym przez Andrzeja dla codziennych przechadzek po zachodzie słońca.

Jak wypowiedzieć czar tego Bejkozu, który stał się potem jednem z najulubieńszych i najbezpieczniejszych miejsc ich spotkań!

Zwłaszcza po Terapii, z jej gwarem i ruchem bezmyślnym, był to czarowny zakątek milczenia, gdzie w cieniu starych drzew wszystko dokoła tchnęło spokojną zadumą czasów, które już minęły.

Za małem wybrzeżem, wyłożonem białemi taflami staremi, biegła rajska dolina, leżąca w cieniu odwiecznych platanów, które, zda się, nie należą do naszego klimatu i których wieki nadały formę indyjskich boabów i bananów.

Pokryta jesienią aksamitnym dywanem traw, o wiele delikatniejszych od tych, które u nas wymagają długiej kultury i pilnych starań, była, jak gdyby specyalnie przeznaczona na miejsce przechadzek, poświęconych zbożnym i smutnym rozmyślaniom.

Rozmiar jej (półmilowy) jest właśnie dostatecznym, aby będąc małą, nie wydawała się ciasnem więzieniem, a dokoła zakrywa ją szereg wzgórz zalesionych.

Turcy oceniając jej piękność nadzwyczajną, nazwali ją „Doliną Wielkiego Boga“.

Bosfor, który leży tuż obok, swoim ruchem nieustannym naruszałby to skupienie, które tu panowało, lecz na szczęście pagórki zakrywają go od oka i potęgują wrażenie absolutnej samotności i ciszy, wśród której słychać tylko wieczorami fujarkę pastuchów, gdy wśród gór okolicznych zbierają stadka swoich kóz rozpierzchłych.

Majestatyczne platany, rozrzuciwszy po ziemi olbrzymie swoje korzenie, niby węże olbrzymie, tworzą, przy wejściu do doliny, rodzaj świętego lasu, a potem rzedną, a jeszcze dalej wyciągają się w aleje, tworząc małe polanki, po których wieczorami przechadzają się kobiety tureckie w białych zasłonach.

Płynie tu strumień, pełen żółwi i pokryty szeregiem mostków drewnianych, a na jego brzegu, w małych chatkach, lokują się latem przekupnie kawy tureckiej.

Tu właśnie, zwłaszcza w piątki, siadają mężczyźni z fajkami nargilowemi, patrząc z oddali na kobiety, przechadzające się tu i tam na całej przestrzeni tej doliny marzeń.

Chodzą one grupami po trzy, cztery, a czasem i po dziesięć, a odzież ich z jednakiej materyi i jednakowego koloru (najczęściej jest to różowy lub niebieski jedwab damasceński, wyszywany złotem), spada ku ziemi fałdami antycznego kroju i biała gaza zakrywa ich twarz i głowy.

Ta odzież, na tle tego pejzarzu, przypomina o zmroku pogańską legendę o szczęśliwych cieniach, błąkających się po polach Elizejskich.

Andrzej był jednym z najpilniejszych gości „Doliny Wielkiego Boga“.

On prawie stale tu przebywał od chwili, gdy na stałe w Terapii zamieszkał...

O naznaczonej godzinie wraz z Janem Renaud, który zawsze pełnił obowiązki straży, podpływali obaj do brzegu ocienionego gałęźmi platanów i boabów, a muzułmańską swą służbę, w takich razach zbyteczną, zostawiali na brzegu europejskim, wziąwszy z sobą tylko wiernego służącego francuza, który, jak zwykle, miewał turecką fezkę w torbie podróżnej.

Od chwili powstania tych nowych stosunków, Andrzej przywykł już do takich oddalających niebezpieczeństwo, przebierań się, które się odbywały, gdzie się dało: w dorożce, w łódce, lub poprostu wśród pustej ulicy.

Już zdaleka zobaczył swoje trzy cienie, wysiadające na brzeg z „taliki“.

Z niewinną miną osób, które zamierzają korzystać z przechadzki, szły one przez dolinę, której dywan kwietny mienił się już miejscami liliowym kolorem jesieni.

Zeyneba i Meleka miały na sobie lekkie „jeldirmy“—co na wsi tolerowanem zwykle bywa i przezroczyste woale, pozwalające widzieć ich oczy.

Tylko Dżenana zachowała swój czarny „czarczaf“ miejski i była jak zawsze niewidzialną.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska PROREZNA 9. TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE
TYLKO ZARZĄD DRUKARNI
BEZ POŚREDNIKÓW
Ceny umiarkowane.

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze
K. Podhorskiego
Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA
Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego“, Prorzena 9.
Cena; 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ 1 rb. 50 kop. Przesyłka 55 kop.

Posiada **siewniki Melichara** na składzie
proste „Systemu Łyżeczkowego“ 24, 18, 16 rzęd. z 4 calow. odstępami.
Uniwersalne „systemu motylkowego“ 16, 17, 19 rzęd. z 4½ cal. odstępami przydatne do siania nawozów sztucznych i wszystkich produktów jednocześnie rzędami
UPEŁNOMOCNIONY REPREZENTANT
A. PROKUPEK, Kijów, Bezakowska № 3.
OGROMNY WYBÓR NAJNOWSZYCH
Sieczkarni, kieratów, młocarni, wialni i seperatorów.
Brony do łąk, polowe, wagi decymalne po cenach umiarkowanych.
Można na raty. 12978—2 Katalogi na żądanie gratis.

TAPETY z rabatem od 25 do 50% od cen fabrycznych.
OSTATECZNA LIKWIDACYA w składzie 12995—2 „SZ. SZTERENSZIS“
Kreszczatik, gmach Ratusza.
Kolosalny wybór, niezwykła taniość.
Magazyn do odstąpienia.

Kamieniec-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do „Dziennika Kijowsk.“ przyjmują:
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Saniutycz.-Kuroczyckiego.

KAUCYONOWANE
Biuro Nauczycielskie
W. Rościszewskiej
Warszawa, Chmielna 25.
Rekomenduje: nauczycieli, nauczycielki wyższego, średniego wykształcenia; polki wychowawczynie freblanki, bony cudzoziemki, ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu. Francuski, niemki, sprowadza wprost z zagranicy. Świadectwa sprawdzane. 12870-6

2-letnie kursy pedagogiczne
Leonii Rudzkiej
Wykłady 2-go (15) września. Programy w kancelaryi kursów
Zielna 13, w Warszawie. 13011-1

Wydanie drugie
Katechizm
pochwalony i zalecony przez Ojca Świętego PIUSA X.
przełożył z włoskiego Ks. Franciszek Albin Symon Arcybiskup.
Składa się z pięciu części:
Część I dla małych dziatek, cena k. 3.
„ II dla dzieci gotujących się do 1-ej spowiedzi (katechizm krótki), cena kop. 10.
„ III (katechizm większy) dla dzieci gotujących się do 1-ej komunii i dorosłych, cena k. 20.
„ IV Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Bożej i św. Pańskich, cena kop. 10.
„ V Historya Religii, cena k. 10.
Ojciec św. ze wszystkich katechizmów, jakie znał podczas swego duszpasterstwa przed papiestwem wybrał ten katechizm, jako najodpowiedniejszy, uzupełnił własnemi uwagami i polecił wydać w watykańskiej drukarni, nakazując jednocześnie duchowieństwu włoskiemu używać go w nauczaniu religii.
Nakładem księgarni „Polaka-Katolika“ w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 64. Nabyć można w księgarni „Polaka Katolika“ Krakowskie-Przedmieście Nr 64. Całość w oprawie k. 50, bez oprawy k. 40, w setkach 20% rabatu.

8 kl. Szkoła męska z internatem
M. Rychłowskiego
Warszawa, Smolna 3, Telef. 8246, wejście od Alei Jerozolimskiej, albo od Książęcej. 12948—3
Zapisy powakacyjne w kancelaryi szkoły od 9-ej rano do 2-ej po poł. Egzaminy 2-go września now. stylu. Początek lekcyi 9-go września.

JEDYNY NA CAŁĄ POLSKĘ
tygodnik illustrowany, poświęcony teatrowi, muzyce i sztukom plastycznym
„Scena i Sztuka“
wychodzi w Warszawie pod red. Ign. Chabielskiego, przy współudziale najwybitniejszych sił literackich.
CENA PRENUMERATY WYNOSI:

w Warszawie (z odnoszeniem).		w Królestwie, Cesarstwie i Zagranicą:	
Rocznie	rb. 6 —	Rocznie	rb. 7 40
Półrocznie	„ 3 —	Półrocznie	„ 3 — 70
Kwartalnie	„ 1 75	Kwartalnie	„ 1 90

12650—zm Numer pojedyńczy 15 kop.
Administracya „SCENY i SZTUKI“ Trębacka 10 tel. 144-10.
Na prowincyi i zagranicą zamawiać można przez księgarnie.

KURSA WYŻSZE DLA KOBIET im. A. BARANIECKIEGO
istniejące od roku 1868
z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. Początek roku po raz czwarty nie od 15-go ale od 1-go października. Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia W-go Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka L. 36.
12930—2 Dyrektor Józef Rostafiński.

Polak rodowity przybyły, z Królestwa z średniem wykształceniem, władający trzema językami: polskim, rosyjskim i niemieckim, poszukuje posady w zakładzie handlowym, roboty podręcznej. Nikolsko-Botaniczna Nr 12 m. 6, S. G. 13022-1

Poszukuję nauczycielki polki z wykształc. gimnazyaln. do dwojga dzieci: niemiecki praktycz. i teoretycznie. Prorezna hotel »Versal« № 6, od g. 6—7. 13023—1

W Żytomierzu przyjmę na stancyę kilku uczni lub panienek. Troskliwa opieka, korepetycya; warunki umiarkowane. Mieszczańska dom własny, J. Jezierska. 13013—1

Ogrodnik średnich lat, ma dobre świadectwa, poszukuje posady. Adres: Aleksandrowska 8, zapytać starszego ogrodnika. 13014-1

Opieka zdrowe utrzym. dla 2—3 uczenic zakład. nauk., jęz., muz. Bulw.-Kudriawska 21 m. 18. Jurkowska. 13012—1

Pensyonat dla ucząc. się młodz. S. Mostowskiej. Troskl. opieka, ceny przystępne. W. Wasilkowska 37 m. 5. 13016-1

Ogrodnik wszechstronnie uzdolniony, posiad. dobre świadectwa z kraju i zagranicy poszuk. posady. Kijów, Rogniedinska, hotel „London“ m. 6. 13020—1

Na stancyę przyjmę 2 panienki, pianino, lekc. muz. konwers. niem. korepetycye. Wiadom. od 1-go sierpnia. Bibikowski, bulwar 30 m. 5. 12921—4

Drzewo opałowe Skład S. Piotrowskiego w Kijowie na Przystani. Telefon 2234. Ceny najniższe. Drzewo najlep. 12176-40

Pokój do wynajęcia. W.-Żytomierska 13 m. 16. 12902—8

Za pozwoleniem władzy gimnaz. przyjmuję na stancyę uczni. Fortepian. Irynieńska 5—11. 12917—4

Mleczarz-Agronom, ukończ. szkołę rolniczą i mleczarską za granicą, z kilkoletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia do Administracya «Dziennika Kijowskiego» dla «Mleczarza». 12958—3

Nauczyciel rządowego gimnazyum ma pensyon dla uczniów. Mar.-Błagowieszczeńska № 94. 12964-4

Biuro Nauczycielskie Heleny Koporskiej 12980—2
Lublin, Krakow.-Przedm. 22
poleca nauczycieli, nauczycielki, francuzki, niemki, freblanki, gospodynie.

2 uczniów lub 2 panienki przyjmę. Luterańska № 5 m. 4. 12996—2

Natychmiast okazyjnie do sprzedania sadyba z zabudowaniami. Iwanowska Nr 29. 13004-2

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosidlice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znemienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 02 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.